GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m es. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,70, w agenturach - - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 99 | Toruń, sobota 17 października 1925 | Rok 3

Wielkie zwycięstwo niemieckie w Locarno.

Polska pozbawiona pomocy francuskiej. — Skutki wpływów lewicowych i masońskich. — Skrzyński ładnie się spisał.

Donosiliśmy dotąd telegraficzne notatki, jakie dochodziły nas z konferencji w Locarno, gdzie radzić miano nad wiecznym pokojem. Chodziło o dwa cele. Z jednej strony **Anglja pragnęła Niemcy odłączyć od Rosji,** z którą ma spór o Azję, z drugiej strony **Niemcy pragnęły oddzielić Polskę od Francji i wytargować zmianę granic na wschodzie.** Czy Anglji się udał jej plan nie wiadomo jeszcze, **Niemcy natomiast sądząc z dotychczasowych telegraficznych sprawozdań osiągnęły swój plan zupełnie.** Udało się im za zgodą Skrzyńskiego wyłączyć Francję od ubezpieczenia pokoju na wschodzie **i pozbawić Polskę pomocy francuskiej w razie napaści na Polskę przez Niemcy lub Rosję.** O tej sprawie rozpiszemy się jeszcze. Dziś zaznaczamy tylko, że obecnie Niemcy przystępują do drugiej części swego planu, do sprawy granic i że wynik ten to **skutek rządów lewicowych we Francji a i u nas.**

Jesteśmy odtąd skazani na siebie i z tem się liczyć musimy.

Wiadomości telegraficzne z Locarno podajemy poniżej:

NIEMCY DOSKONALE SIĘ OBŁOWILI.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Paryża: Prasa paryska potwierdza, że udzielono w Locarno delegacji niemieckiej pewnych koncesyj wzamian za podpisanie paktu bezpieczeństwa. Briand miał przyrzec jej opróżnienie strefy kolońskiej, przy tem opróżnienie ma być uzasadnione tem, że Niemcy spełniły swe zobowiązania traktatowe. Osiągnięto również, jak podaje prasa — porozumienie między Stresemannem i Briandem w sprawie zagłębia Saary a mianowicie ma być przyspieszony na tym terenie termin plebiscytu, który według postanowień traktatu wersalskiego miał nastąpić w 15 lat po zawarciu pokoju Wreszcie omówiona została sprawa niemieckich mandatów kolonjalnych, przyczem największe trudności czyniono ze strony Włoch. Przedstawiciel Włoch domagał się mianowicie, by Włochy otrzymały kompensatę w formie rozszerzenia ich posiadłości kolonjalnych w Afryce.

Na łamach „Neue Freie Presse“ zamieszcza znany publicysta wiedeński Ludwik Bauer artykuł o konferencji w Locarno, w którym powiada, że Niemcy uzyskały więcej, niż kiedykolwiek mogły przypuszczać, a mianowicie skrócenie czasu okupacji, zniesienie kontroli wojskowej, miejsce w Radzie Ligi Narodów, zabezpieczenie przeciwko przemarszowi wojsk przez ich terytorjum, faktyczne zniesienie gwarancyj francuskich dla traktatów wschodnich, ochronę przeciwko wszelkiemu niebezpieczeństwu, zagrażającemu Niemcom w związku z art. 16 paktu i zniesienie ograniczeń, które przewiduje art. 19 paktu

Korespondent „Morning Post“ donosi z Locarno:

Niemcy ustąpiły w sprawie art. 16 paktu Ligi. Min. Skrzyński upiera się przy gwarancjach dla Polski, a Berlin domaga się zmian na granicy wschodniej i na zachodzie.

Korespondent „Timesa“ pisze: Polska zdaje się zrezygnowała ze specjalnych gwarancyj. Na ogół delegaci są zdania, że wejście Niemiec do Ligi jest dostateczną gwarancją. Zdaje się, że w sprawie wejścia Niemiec do Ligi znaleziono rozwiązanie. W sprawie paktów arbitrażowych zrobiono postępy. Niektóre punkty poddano rozpatrzeniu prawników.

O CO NIEMCOM CHODZI.

Korespondent „Timesa“ w Locarno pisze:

Niemcy nie pragną paktu z powodów abstrakcyjnych. Interes Berlina oparty jest na terytorjalnej ciągłości cesarstwa niemieckiego. Niemcom chodzi przedewszystkiem o położenie kresu okupacji, a potem o uzyskanie bezpośredniego kontaktu z Prusami Wschodniemi, a więc o Nadrenję i Polskę. Chcą one głównie pozbyć się Anglików z miast kolońskich i strefy kolońskiej, a na dalszem miejscu stoi sprawa rewizji granic Polski.

Jest i na czerwonych katów kara.

Mówi się powszechnie, że tylko małych złodziei wieszają, a wielcy łotrzy nie tylko cieszą się swobodą, ale nawet honory zbierają.

Tak jest nieraz istotnie, ale wszakże nie zawsze, zwłaszcza, jeżeli chodzi o sądy wyższe ponad sądy ludzkie.

Wiadomo np. ogólnie o strasznych zbrodniach, jakich się dopuszczali na biednej ludności rosyjskiej potwory w ludzkiem ciele — komisarze bolszewiccy, przeważnie żydzi.

Groza nas przejmuje. Włosy stają na głowie, pióro drży w ręku i słowozbiór językowy odmawia posłuszeństwa, gdy sobie uprzytomnicy cały rozmiar, całą ohydę i okrucieństwo popełnionych zbrodni na wszelkich warstwach społecznych Rosji tych krwawych „obrońców“ czyli katów ludu — komisarzy bolszewickich i wyrazić to w słowach pragniemy lub na piśmie.

Ajednak grasują dotąd bezkarnie i ani ich mściwa ręka ludzka ani kara Boża nie dosięgła.

Tak przynajmniej się zdaje. W istocie bowiem jest inaczej. Władztwo krwawych katów istnieje dotąd niezachwiane i ohydni siepacze, słudzy żydowskiej nienawiści ku ludom chrześcijańskim znęcają się nadal szczególnie nad ubogą ludnością rosyjską, to prawda. Ale raz poraz dziwne jakieś nas dochodzą wieści, które świadczą, że **i na tych krwawych katów jest kara.**

Na dziwne np. zapadają choroby główni sprawcy zbrodni bolszewicy i najokrutniejsi kaci.

I tak wiadomo, że główny herszt bolszewików Lenin zmarł na **obłęd prześladowczy** i śmierć miał straszną — okropną

Obecnie słyszymy to samo o najkrwawszym tyranie bolszewickim komisarzu Czeki, czyli właściwie komisji mordu i zbrodni, **Dzierzyńskim.** Przez długie lata wykonowywał on z całą, bezwzględnością i wyrafinowanem okrucieństwem krwawe wyroki i zlecenia krwawych katów bolszewickich. Prześcignął on w okrucieństwie nawet najokrutniejszych tyranów znanych z historji jak Neron, Kaligula, Dioklecjan i t. p.

A jednak wybiła i jego godzina.

Donoszą obecnie, że i on popadł w ten sam obłęd prześladowczy co **Lenin** i jego tak samo jak Lenina **prześladują dzień i noc krwawe widma jego biednych ofiar**

Obrazek jednej z takich scen prześladowania go przez widma podajemy osobno. Tu tylko zaznaczamy, że ten sposób kary, piekielne wyrzuty sumienia, prześladowania widm zamęczonych ofiar — to najstraszniejsza kara; sroższa od kary śmierci, która pozbawia życia, ale też i uwalnia od trosk życiowych, a przedewszystkiem od wyrzutów sumienia.

Widzimy więc, że istnieje sprawiedliwość ponadziemską; ponadludzką; tak samo jak istnieje sprawiedliwość dziejowa, które państwo nasze z gruzów podźwignęła, a jej katów powaliła na ziemię i to sprawiedliwość, która nie zna różnicy zamożności i stanowiska.

Poniżej zaś podajemy

OPIS OBŁĘDU PRZEŚLADOWCZEGO, JAKIEMU PODLEGA CZERWONY KAT ROSJI, KOMISARZ DZIERZYŃSKI.

Paryskie pismo „Le Journal“ (Dzień) zamieszcza w ostatnich numerach wrażenia z niedawnej podróży po Rosji pióra znanego publicysty p. H. Beranda, znanego do niedawna ze swej sympatji dla bolszewików.

W czasie swej podróży zetknął się p. Berand z Dzierżyńskim i spotkanie to uczyniło na nim wstrząsające wrażenie. Spotkanie to odbyło się u psychjatry lekarza chorych umysłowo.

Przedewszystkiem osoba tego wielkiego inkwizytora i czerwonego kata Rosji sowieckiej:

„Jestto człowiek — pisze p. Berand — najzupełniej podobny do innych ludzi, tylko o wyrazie twarzy nieco bardziej słodkim. Wargi jego wyrażają wielką uprzejmość, podobnie jak cała jego postawa, trochę pochylona. Miał w spojrzeniu tę jasność dziecięcą, która jest właściwą prawdziwemu okrucieństwu bez pierwiastków rozkoszowania się, ani miłosierdzia, okrucieństwu abstrakcyjnemu, okrucieństwu fanatyka. Ponad oczami czaszka spłaszczona prawie na poziomie wierzchołków uszów rzekłbyś, że jego wiara komunistyczna i jego gorliwość kata zwaliły mu się kiedyś na głowę jak cegły. Dyskutował bez roznamiętnienia, będąc pewny swojej wiary“.

Dzierżyński opowiada przy herbatce spokojnie o swej działalności:

„Przez cztery lata mógł zstępować z okropnym spokojem do więzień, gdzie całe rodziny poprostu wyły i załamywały ręce, mógł zstępować nie odczuwając nic poza zadowoleniem nieubłaganie fanatycznego sumienia“.

Nigdy nie odczuwał żalu, ani trwogi, ani wyrzutów sumienia.

A jednak....

Raz tylko, ale odczuł potężne wstrząśnienie moralne, takpotężne, że nie może się już uwolnić z pod fatalnego czaru.

O zdarzeniu tem opowiada sam wielki mistrz czerezwyczajki następującą niesamowitą, jakby z chorobliwej fantazji Edgara Poego wysuniętą historję:

Było to „pewnego poranka drugiej zimy“. Prowadził pod mur egzekucji sędziwą kobietę, która przez cały czas bez przerwy płakała i błagała go o łaskę. Poprostu „bała się śmierci“. W pewnym momencie kobieta padła na kolana, chwyciła dłoń naczelnego kata ustroju i zaczęła obsypywać tę dłoń pocałunkami. Podniesiono ją przemocą i popędzano w dalszą drogę. Szła dalej, łkając bez przerwy.

Lecz w tym momencie Dzierżyński zauważył nagle, że kobieta była zdumiewająco podobna do jego matki. Pomimo to nie zawahał się ani na chwilę i kazał ją rozstrzelać.

„Od tego czasu — referuje w dalszym ciągu francuski pisarz opowiedanie Dzierżyńskiego — ta kobieta prześladuje go. Nie może on oderwać jej od swego życia, jest ona wciąż przed nim, poprzedza go ciągle na każdym kroku. Nie może on spokojnie spać ani pracować“.

— Dlatego właśnie — wyjaśniał Dzierżyński — teraz chodzę ciągle do lekarza.

W tem miejscu opowiadania, ktoś z dziesięciu obecnych przy samowarze z najzupełniej filozoficzną beztroską, rzucił „aby cokolwiek powiedzieć“ uwagę:

— Może tu wyrzuty sumienia?

Dzierżyński — pisze p. Berand — odpowiedział z gwałtownością:

— Nie ja jestem tylko chory. Ja nie mam wyrzutów sumienia (a właśnie, że je ma!). Gdyby trzeba było, zrobiłbym jeszcze raz to samo. Lecz, doktore, błagam was, uwolnijcie mnie od tej zmory.

„Medecyna — dodaje jeszcze p. Berand — stara się przeciąć tę niewidzialną nić, która wiąże tę umarłą i tego żyjącego, ofiarę i mordercę“.

Po wysłuchaniu tego, opowiada, p. Berand nie mógł już podać ręki Dzierżyńskiemu i udał, że nie widzi jego wyciągniętej dłoni...

Nie zaszkodziło lecz pomaga.

Poprawa stosunków rumuńsko -sowieckich po wizycie Cziczerina w Warszawie.

Półurzędowy dziennik „Independence Roumaine“ omawiając liczne głosy opinji publicznej, które podniosły się w związku z wizytą Cziczerina w Warszawie, stwierdza, że zbliżenie polsko-sowieckie nie może pociągnąć za sobą osłabienia stosunków polsko-rumuńskich przeciwnie, wizyta Cziczerina w Warszawie — według zdania dobrze poinformowanych kół rumuńskich — jest dowodem, że Sowiety wogóle dążą do polepszenia swych stosunków nie tylko z Polską, ale również z krajami nadbałtyckiemi i Rumunją.

Jako dowód może posłużyć wiadomość, jak dotąd niepotwierdzona, lecz bardzo prawdopodobna, że **delegacja rosyjska w komisji mieszanej sowiecko rumuńskiej dla regulacji granicy sowiecko-rumuńskiej przedstawiła propozycję rozpoczęcia rokowań o traktat handlowy sowiecko - rumuński.**

Likwidacja stoczni gdańskiej.

Zwolnienie 3,500 zatrudnionych pracowników.

„Danziger Allgemeine Ztg.“ donosi, że w tych dniach ma nastąpić zupełnie zlikwidowanie pracy w Stoczni Gdańskiej. Dziś zwolnionych zostało z pracy kilkuset robotników, niedawno temu 1,000, w najbliższych dniach zwolnionych będzie jeszcze 1,000.

W ten sposób bezrobocie w Gdańsku powiększy się o 3,000 osób, gdyż dodać należy około 500 urzędników, zatrudnionych w biurach Stoczni, którzy również będą zwolnieni. Dziennik przypisuje całą winę lewym radykałom, że przez ich stałe domaganie się podwyżek zarobków Stocznia zmuszona była wstrzymać pracę.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową.“

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

TRZECI DZIEŃ PROCESU STEIGERA

14 bm. w dalszym ciągu zeznań oskarżony Steiger stwierdził, że wyszedłszy na ul. Kopernika stanął na brzegu chodnika koło sklepu Beyera aby stamtąd zobaczyć orszak p. Prezydenta. Dokładnie miejsca, na którem stanął nie pamięta i wie tylko, że przed nim stało około 30 osób. Steiger stanął z tyłu za publicznością, ponieważ uważał, że będąc wysokim i tak ujrzy p. Prezydenta.

W chwili, gdy oskarżony miał zwrócić oczy na powóz p. Prezydenta, wyleciał z grona publiczności, stojącej niedaleko oskarżonego jakiś przedmiot w kształcie walca. Przedmiot ten w powietrzu zadymił i gdy upadł na ziemię, ukazał się ogień. Oskarżony domyślił się, że to bomba i w obawie by go nie rozerwała, zaczął sam uciekać i skrył się w bramie domu przy ul. Kopernika nr 1 Znalazłszy się w sieni, usłyszał za sobą głos: — To ten w jasnym płaszczu! Aresztować go! — Ponieważ był w jasnym płaszczu, domyślił się, że podejrzenie może być zwrócone przeciwko niemu i przeraził się bardzo.

Następnie Steiger podaje szczegóły swego aresztowania i odprowadzenia przez policję. Oskarżony twierdzi, że główny świadek p. Pasternakówna, widząc oskarżonego powiedziała: Zdaje się że to ten rzucił bombę, gdy przeciwnie w śledztwie stwierdziła, że ona wskazała na pewno na niego. W dalszym ciągu oskarżony mówi o przesłuchaniu go przez policję.

Około godz. 1 przewodniczący skończył przesłuchanie oskarżonego, poczem prokurator i obrońca zadawali Steigerowi szereg pytań. O godz. 2 odroczono rozprawę do dnia jutrzejszego. Jutro rozpocznie się przesłuchanie świadków.

Z WYPRZEDAŻY PAŃSTWOWEJ.

14 b. m. wyjechał do Wiednia pan Steczkowski w sprawie pożyczki zagranicznej pod zastaw monopolu spirytusowego. Wogóle wiadomości o wydzierżawienie monopolu solnego i tytuniowego nie polegają na prawdzie. W pogłoskach o wydzierżawieniu kolei tyle jest tylko prawdy, iż toczą się rokowania o budowę i eksploatacje nowych linij kolejowych przez kapitał amerykański.

NOWY PODZIAŁ DIECEZYJ I NOMINACJE BISKUPÓW.

Organ oficjalny watykański „Acta Apostolicae Saedis“ w zeszycie listopadowym przyniesie bullę papieską, o nowym podziale na diecezje w Polsce, dokonanym na zasadzie konkordatu.

Jednocześnie będzie ogłoszona nominacja arcybiskupa wileńskiego, oraz biskupów: śląskiego, częstochowskiego, łucko - żytomierskiego i pińskiego.

Instalacja nowych diecezyj nastąpi w ten sposób, iż nuncjusz Lauri wprowadzi nowych biskupów do ich stolic.

BURZA W ZATOCE GDYŃSKIEJ.

13 bm. zatokę gdyńską nawiedziła silna burza, która wyrządziła poważne spustoszenia wśród kutrów rybackich. Wieczorem tego dnia rybacy powracając z połowu, zauważyli silny wicher z południa i obawiając się nadejścia burzy, schronili się do portu w Gdyni, za molo połudn. Podczas gdy kutry rybackie umocowały się tuż za molem, wicher odwrócił się i dął z nie ustającą siłą z północy, rzucając kutrami rybackiemi o molo. Jeden kuter został zatopiony, przyczem właściciel jego Głuszewski w ostatniej chwili został uratowany od utonięcia. 12 kutrów zostało uszkodzonych. Straty oceniają na 20 tysięcy złotych. Nieszczęście wywołało wśród ludności rybackiej przygnębiające wrażenie. Władze pośpieszyć mają z doraźną pomocą.

NIEMCY.

DUCH ANTYPOLSKI W NIEMCZECH.

W sejmie pruskim jeden z nacjonalistycznych posłów zwrócił się z interpelacją do rządu pruskiego, wskazując na rzekomo antypaństwową propagandę, którą ma rozwijać na Pomorzu niemieckiem Związek Polaków w Niemczech. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że pilnie śledzi działalność Związku i że nie omieszka ją stanowczo zakazać, skoro propaganda będzie pracowała na szkodę państwa i niemczyzny.

Z tego oświadczenia ministra widać, że zarzut czyniony Polakom jest bezpodstawny, gdyż urzędowo nie stwierdzono antypaństwowej działalności Związku.

Więc owa interpelacja w sejmie pruskim była tendencyjna; miała bowiem na celu podburzenie opinji publicznej przeciw Polakom. Jest to manewr bardzo często używany przez partje niemieckie w walce antypolskiej.

„KULTURTRAEGER“ NIEMIECKI

Według wiadomości z Brukseli, powieściopisarz niemiecki Paweł Oskar Hoecker został przez sąd wojenny w Leodium skazany zaocznie na śmierć. Oskarżony on był o to, że na początku wojny w miejscowości belgijskiej Moresnet dał bez sądu rozkaz rozstrzelania pewnego chłopa za znalezienie w jego domu floweru.

ROSJA.

SPISKI REWOLUCYJNE W ROSJI.

Władze sowieckie wykryły w Kijowie wielką organizację, która dążyła do obalenia władzy sowieckiej i wskrzeszenia monarchji w Rosji. Ustalono, że milicja kijowska została zupełnie opanowana przez organizację.

Wobec tego dokonano pośród urzędników milicji szeregu aresztowań. Między innemi funkcjonarjusze GPU. wkroczyli do mieszkania naczelnika wydziału administracyjnego gubernji kijowskiej Kowalenko, chcąc go aresztować. Kowalenko chwycił rewolwer i zastrzelił się w oczach czekistów. Żona jego została aresztowana. Aresztowano również naczelnika milicji kijowskiej oraz jego pomocnika Fietko z żoną. Z liczby „naczelników oddziałów“ (kierowników milicji) aresztowano w związku z tą sprawą osób 51. Wszyscy aresztowani zostali zastąpieni przez agentów GPU., przysłanych z Moskwy i Piotrogrodu.

Wobec obfitości materjału dowodowego, proces aresztowanych odbędzie się dopiero w początku roku przyszłego.



MINISTER SKRZYŃSKI PODCZAS WYWIADU Z DZIENNIKARZAMI.



BENESZ Z ŻONĄ UŻYWA WYWCZASÓW W LOCARNO.

FRANCJA.

BEZSENSOWE BREDNIE.

Komentując udzielony onegdaj „Tempsowi“ przez naczelnika wydziału prasow. ministerstwa spraw zagranicznych pana Grabowskiego wywiad, dziennik „L'Oeuvre“ w osobie redaktora politycznego Wiktora Snella oświadcza:

Zbliżenie polsko-rosyjskie, szczęśliwie zapoczątkowane wizytą Cziczerina w Warszawie, wywołało ogromny wpływ na prace w Locarno. Wogóle pomyślnego zakończenia należy się prędko spodziewać wobec pojednawczego stanowiska Rosji. Niemcy nie widzą innego wyjścia z sytuacji obecnej, jak tylko ostateczne utrwalenie pokoju.

TRAKTAT HANDLOWY ROSYJSKO-NIEMIECKI.

Traktat handlowy rosyjsko - niemiecki zawarty został na przeciąg dwóch lat, ponieważ Rosja sowiecka przypuszcza, iż w ciągu tego okresu czasu podda rewizji swój system wymiany towarów zagranicą. Traktat składa się z umowy głównej, do której dołączono sześć umów szczegółowych. W traktacie głównym zamieszczony jest punkt o klauzuli największego uprzywilejowania. Klauzula ta nie ma zastosowania do stosunków z Persją, Afganistanem i Mongolją. Również pewne warunki zostały zaostrzone w stosunku do Chin i Turcji. Traktat główny zawiera przepisy, regulujące udzielanie koncesyj dla towarzystw tranzytowych, umowę o osiedlaniu, zabiezpieczenie obywateli niemieckich, ułatwienia przy przyjeździe do Rosji, które może nastąpić bez wypełniania specjalnych kwestjonarjuszy, zapewnienie przyjeżdżającym wizy wyjazdowej, równouprawnienie przy wykonywaniu zawodów, udział w stowarzyszeniach i wyłączenie techników i rzemieślników z pod przymusu zawodowego. Narzędzia pracy i mniejsze maszyny mają zapewniony wolny przywóz i nie będą obciążane cłem. Majątki prywatne i spadki nie podlegają przepisom ustawodawstwa sowieckiego. Szczególne znaczenie dla niemców, udających się do Rosji, ma klauzula wydalania drogą administracyjną, którą zastrzegły sobie władze sowieckie. Obywatele niemieccy zwolnieni są od rekwizycyj wojskowych, od przymusu danin publicznych, pożyczek przymusowych i t. p. Konfiskata majątku niemieckiego, oraz wywłaszczenie, jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa koncesyjne, jest bardzo ograniczona. Władze sowieckie obowiązane znaczenie dla Niemców, udających matyczne i konsularne o aresztowaniach obywateli niemieckich, a konsulom niemieckim wolno odwiedzać aresztowanych w więzieniach.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Podano wreszcie herbatę, przy której prezes opowiadał, kręcąc palcami i wzdychając, jakim sposobem z biedy przyszedł do posiadania części w Czaplińcach; jak powodowany ludzkością uległ prośbom tych biednych ludzi i wybawił ich od kredytorów; jak teraz sam nie wie, co z tym kawałkiem ma zrobić i zaproponował panu Starzyckiemu, aby od niego tę cząstkę odkupił, okazując się gotowym nawet stracić i rozłożyć mu wypłatę na raty, jeżeliby nie miał tyle kapitału.

— Bardzo panu prezesowi dziękuję — odpowiedział pan Starzycki; — ale ja nie mam nic, prócz swojej części i części na Podolu, w której mój syn gospodaruje. Nie puszczam się nigdy na przedsięwzięcia, którym podołać nie mogę. Nie winienem nikomu ani grosza, i mam nadzieję, że żadnego długu dzieciom moim nie zostawię.

— Admiruję, admiruję pana! — odpowiedział prezes. — Jezus, Marja! gdyby wszyscy sąsiedzi pana dobrodzieja tak postępowali i myśleli! Ale przykład taki, jaki pan dajesz, nie działa na tych ludzi. A żal, żal! takie mająteczki, jakie mają, wystarczałyby każdemu; ale trzeba się piędzią mierzyć, a tego rozumu Pan Bóg im nie dał. Wszyscy w długach.

— Każdy odpowiada za swoje postępowanie i życie — rzekł z powagą pan Starzycki — i los każdego z nas jest to ciągła konsekwencja naszych myśli i czynności.

— Jezus Marja! — rzekł prezes, wzdychając, — jaka to święta prawda. I ja już doznaję skutków tego głupstwa, żem wlazł w niepotrzebne kupno. Ale cóż robić? — dodał, kręcąc zwolna palcami i przechylając głowę — kiedy pan mnie wykupić nie możesz, niech już ta bieda zostanie przy mnie. Przynajmniej mam sumienie spokojne.

Zsunął brwi pan Starzycki, słuchając tych ostatnich słów, i nic nie odpowiedział. Skończyła się herbata i pożegnali się uprzejmie. Prezes wymógł obietnicę częstszego odwiedzania się; dodał, że ma się w niektórych rzeczach, tyczących się gospodarstwa, poradzić tak biegłego znawcy; że go powiezie do gorzelni; że chciałby mu pokazać swój browar itd.

Gdy pan Starzycki z synem wracali do domu, nic do siebie nie mówili. Ojciec, sam nie wiedząc, co sądzić o prezesie, rozważał i milczał. A syn? o! syn także milczał i bujał w siódmem niebie.

Tymczasem prezes, który z biedy i jedynie przez ludzkość wlazł w posiadanie części państwa Pożyczkowskich, postanowił według planu z niej korzystać. Dla kilku chłopów osadzać ekonoma było niewarto, że zaś dworek był niezły, w samym środku wsi i na głównej ulicy, osadził w nim żyda. Żyd ten miał wódkę, miód, wiszniak, a nawet i wino; opatrzył się w stare fraki, niezupełnie znoszone kapoty, płaszcze itd.; miał materjalne sukienki i chustki damskie, a pod wielkim sekretem znalazł i sztukę płótna i tytoń i muślin i tym podobne drobiazgi. Żydek to był niewielki, grzeczny i niezmiernie usłużny. Wódka jego była mocniejsza, lepszej miary i tańsza, niż u państwa Smyczkowskich i u pana Skrętskiego; wisznaiczek był doskonały, a wino z etykietami, co nadzwyczajnie ujęło pana Płachtę, jako rzecz niezmiernie komilfo. W największy zaś fawor u wszystkich panów, a szczególniej u pań, wprowadziło Mortka to, że nigdy nie zapytał o pieniądze, ale wszystko, co tylko kto chciał i ile chciał, dawał na kredyt. Z chłopami wszakże był ostrożniejszy i im sprzedawał wódkę za gotowe pieniądze. Łatwo się czytelnicy domyślą, że to był agent Szlomy, działający według jego i prezesa instrukcyj, że nic nie miał swego, ale wszystko należało do naszego Szejne Morejne, on zaś miał tylko procent od wyszynku i sprzedanych rzeczy.

Z początku wprawdzie nie podobała się ta nowość wielu panom. Szczególnie panowie Smyczkowscy i pan Skrętski krzywili mocno i karali swoich chłopów, jeżeli który, zwabiony lepszą miarą, zawędrował do Mortka. Ale że Mortko ujął wszystkich, a szczególnie panie, nie pomogły wocyferacje¹) dwzch zgodnych braci i rzeczy poszły swoim trybem. Tryb zaś ten był przewidziany przez prezesa. Znając zaś naturę ludzką wogólności, że się tentacjom trudno opiera, i znając naszą polską naturę w szczególności, że się im opiera mniej niż inne, wyrachował, że, podsunąwszy blisko wszystko to, czem chciał ich uwieść na pokuszenie, że ułatwiając nabycie nieograniczonym kredytem, łatwo wyprowadzi mieszkańców Czapliniec z granic umiarkowania i już i tak obdłużonych jeszcze więcej pogrąży w długi.

Nie omylił się w swoich rachubach prezes. Gdy Szloma umyślnie zaczął robić trudności, — gdy, pokazując to temu, to owemu sążnisty obrachunek, oświadczył, że więcej kredytować nie może, wszyscy rzucili się do nowego dobrodzieja, który okazywał większą gotowość, zaufanie, i oświadczył, że on im i na tysiące zawierzy. Zapomniawszy więc o rejestrach Szlomy, widząc, że u Mortka nic jeszcze niema, lub mało, wyobrazili sobie nasi panowie, że nic nikomu nie winni i brali ryczałtem. A jak u nowego doktora wszyscy się chętnie kurują, czy zdrowi, czy chorzy, tak i nasi obywatele schodzili się hurmem do nowego przekupnia i brali, ile stało, czy kto czego potrzebował, czy nie. Pan Płachta pokrył wszystkie meble nową materją i niezmiernie komilfo;

(Ciąg dalszy nastąpi).

¹) Krzyki.

MIESIĄC LISTOPAD

się zbliża. Powinni o tem pamiętać wszyscy ci z naszych czytelników, którzy gazetę naszą zaprenumerowali tylko na miesiąc **październik, aby wczas odnowić przedpłatę na miesiąc listopad.** Poza tem zwracamy się do naszych czytelników i przyjaciół, aby się starali o **zjednywanie nam abonentów i czytelników, bądź to na miesiąc listopad, bądź to na miesiąc listopad i grudzień.**

Wobec tego, że wkraczamy już w o**kres zimowy, na brak czasu nikt skarżyć się nie może.** Gazeta nasza zaś jest **tak tania,** że na drobny ten wydatek każdy i ten **najuboższy zdobyć się może.** A pamiętać trzeba o tem, że od tego, **jaki jest stan oświaty i uświadomienia obywatelskiego zależy przyszłość państwa i przyszłość nasza.**

Zjednywajmy zatem jak najwięcej czytelników pismom uczciwym, narodowym i pismom szczerze narodowym.

Z takim apelem zwracamy się do Was, szanowni czytelnicy **w tej nadziei, że się na Was nie zawiedzimy i że postaracie się o cały zastęp nowych czytelników „Gazety Narodowej“** z grona tych, którzy nie czytają żadnych pism albo którzy zatruwają swój umysł i swą duszę trucizną pism lewicowych i bałamutnych. Powiedzcie im, że **„Gazeta Narodowa“ jest najtańszem i najlepszem pismem ludowem.**

„Gazetę Narodową“ abonować można na Pomorzu i w Poznańskiem od 15 bm. u listowych i na poczcie, w innych dzielnicach w agenturach naszych lub też wprost w admiistracji naszej (Gazeta Narodowa, Toruń, ul. św. Katarzyny 4 — Pomorze.)

Przedpłata wynosi przy zaabonowaniu na poczcie na miesiąc listopad 94 gr, na miesiąc listopad i grudzień złoty 88 gr, przy przysyłce pod opaską na listopad 90 gr, a na listopad i grudzień zł. 80 gr.

„Gazeta Narodowa“ powinna się znajdować w każdym domu szczerze ludowym, polskim i katolickim.

Czarne spiski mordercze w Niemczech.

Wkrótce rozpocznie się w Niemczech wielki proces polityczny o zbrodnie morderstwa t. zw. „Fehme“, o której kilkakrotnie już donosiliśmy. Od roku 1923 trwało śledztwo policji, nim dotarło po nitce do kłębka i zdołało oddać w ręce sprawiedliwości morderców dziesiątek a może setek ofiar. Proces niewątpliwie tę sprawę wyświetli i odkryje głębie zgnilizny moralnej, rozbestwienia i bandytyzmu, w których łonie t. zwana lepsza część narodu niemieckiego, ta która tęskni do Wilhelma II, Ludendorffów i Hindenburgów.

Tą „lepszą częścią“ kierują wysoko postawione osobistości, nie wahające się dla osiągnięcia swych celów i korony poświęcić setki ludzi niewinnych. Czy proces zdoła odkryć wszystkie tajniki „Fehme“ niewiadomo. „Vossische Zeitung“ charakteryzuje w feljetonie autora, kryjącego się pod pseudonimem „człowieka dokładnej znajomości sprawy“ sylwetkę jednej z głównych postaci tajemniczej, złowrogiej „Fehme“. Autorem feljetonu jest niewątpliwie jeden z członków tajnej policji, którą specjalnie zorganizowano dla wykrycia organizacji i stąd ta charakterystyka zasługuje na specjalną uwagę.

„Fehme“ powstała dla ochrony formacyj t. zw. „czarnej reichswehry“, organizacji odwetowej, oddanej zupełnie dla celów reakcji monarchistycznej Zorganizowano ją dla śledzenia i „sprzątania“ zdrajców, lub wogóle ludzi niepewnych, którym dla jakichkolwiek powodów nie ufano. Wystarczało, by ktoś jak Land, którego zamordowano na placu ćwiczeń w Döbberitz, miał większą sumę pieniędzy, o której nie wiedziano skąd pochodzi, by wydać nań wyrok śmierci i natychmiast go wykonać.

Wyrok wykonywano ulubionym sposobem czrezwyczajek bolszewickich: strzałem w głowę z tyłu. Wydawano delikwentowi jakieś nagłe polecenie, dodając mu **towarzysza, mordercę,** z rewolwerem w kieszeni. Niczego się nie domyślające ofiary **padały trupem w żywej rozmowie.** Zbrodni dokonywano zwykle w ustroniach. Ponieważ zaś „czarna reichswehra“ jest rozlokowaną po wsiach u właścicieli ziemskich, gdzie członkowie jej pracują jako robotnicy rolni, **odbywając regularnie ćwiczenia wojskowe,** więc usunięcie ofiar nie sprawia trudności.

Jednym z głównych zbrodniarzy „Fehme“ jest niejaki Klapperoth. Z zawodu marynarz, służył w niemieckiej flocie handlowej i odbył kilka długich podróży zamorskich. Po rewolucji wstąpił odrazu do organizacyj nacjonalistycznych i znalazł się wkońcu w „czarnej reichswehrze“, którą organizował porucznik Schulz, **pan życia i śmierci wszystkich obywateli Rzeszy niemieckiej, bez jego aprobaty nie wolno nikomu z członków organizacji „Fehme“ zgładzić kogokolwiek ze świata. Kto jednakże przeciwstawi się rozkazowi mordowania sam naraża się na niebezpieczeństwo utraty życia.**

Inni mordowali z przyjemności, z nędzy, z przyjaźni do kompanów, którym groziło niebezpieczeństwo, Klapperoth mordował dla własnej ambicji, był dumny z tego i pysznił się każdem nowem dziełem.

„Mordował, — jak sam się wyrażał — bo mógł mordować i że jakiś „pies“ szkodził **„jego Szulzowi“. —**

„Był przytem — jak się wyrażali oficerowie „czarnej Reichswehry“ — najprzyzwoitszy z całej sfory gończej“.

A mimo to był bestą dziką z głębokiej puszczy. Tylko Szulz umiał nad nim panować.

Sfora morderców „czarnej reichswehry“ posiadała specjalne przywileje nawet w stosunku do dowódcy. Szulz z wszystkimi był „na ty“. Wchodzili do niego o każdej porze dnia. Klapperoth był postrachem dowództwa dla swej niepohamowanej złości, która wybuchała nagle a przy niezwykłej sile fizycznej była zawsze niebezpieczna.

Ulubioną zabawką Klapperotha było strzelanie do żywych celów, do ludzi. Nosił przy sobie kilka pistoletów. Jest znakomitym strzelcem. Kto przy strzale mrugnął oczyma nigdy nie był mu przyjacielem.

Pewnego dnia otrzymał Klapperoth od Szulzego rozkaz **zamordowania swego przyjaciela Büschinga, z którym Schulz się pogniewał.** Obawiając się potrosze przyjaciela - konkurenta Klapperoth zgodził się na rozkaz. Büsching, dowiedział się jednakże wczas o koleżeńskich zamiarach i zdołał umknąć do Frankfurtu. Ponieważ jednak Szulz pogodził się z Büschingem rozkaz cofnięto. Büsching jednak nigdy nie zapomniał kompanowi niecnych chęci i zamiarów.

Pewnego dnia wpadła policja na trop obu zbrodniarzy. Z trudem udało im się namówić pewnego arystokratę, będącego w kontakcie z „czarną reichswehrą“, by ich ukrył w zamku. Büsching pierwszy przyjechał do zamku, obiecując znosić się z Klapperothem. Ledwo jednakże zauważył niewiernego przyjaciela, począł do niego strzelać z ukrycia. Klapperoth począł się odstrzeliwać. Kilkadziesiąt minut trwało nim się uspokoili. Po chwili spali obok siebie na jednym sienniku.

Innym razem jadąc w pijanym stanie z „ofiarą“ którą mieli zgładzić, zgubili ją po drodze. Nie troszcząc się o nią zajechali samochodem na dziedziniec koszar pionierskich w Kistrzyniu i poczęli strzelać do okien koszarowych i trzeba było całego oddziału regularnej Reichswehry by ich przepędzić.

Klęska masonerji.

Wskutek ataków faszystów, którzy w masonerji dopatrują się właśnie największego wroga życia narodowego, rozwiązał się zakon masoński we Florencji. Wielki Mistrz zakonu „Wielki Wschód“, Torvigiani, wydał okólnik, który znosi wszelkie loże po mieście i na prowincji i zwalnia ich członków. Faszyści nie ustają w swej walce z masonami i prowadzą ją bardzo stanowczo.

DROŻYZNA W NIEMCZECH.

W ostatnich dniach podskoczyły gwałtownie ceny na artykuły pierwszej potrzeby jak chleb, masło, jaja, owoce. Zwyżka cen wynosi od 10—20 procent i więcej. Tak n. p. masło podrożało o 50 fenigów na funcie. Drożyzna wywołuje poważne zaniepokojenie w całej prasie, gdyż zwyżka cen pociągnie za sobą żądania robotników w kierunku zwyżki płac i nową falę strajków. Dzienniki lewicowe podkreślają z naciskiem, że jedną z głównych przyczyn zwyżki jest nowa polityka finansowa i celna Rzeszy.



SAMOLOT-SAMOCHÓD.

Po Anglikach także Niemcy zabrali się do fabrykacji aparatów, które używać można zarówno jako samolotu jak i jako samochodu. Ilustracja nasza przedstawia typ, zbudowany przez niemieckiego inżyniera.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
17	18	19
Florentyna B.	20 po Św	Piotra z Alk.

Nowe opłaty pocztowe. Od dnia 1 bm. wolno nadawać listy prywatne obrotu wewnbtrznego do 500 gramów i pojedyńcze tomy jako druki do 2 kilogramów, przyczem opłata za list o wadze ponad 250 do 300 gr wynosi 60 groszy, a za druki ponad 50 do 100 gr 10 groszy, ponad 500 gramów do 1 kg 46 groszy, a za pojedyńczy tom o wadze 1 do 2 kg 50 groszy. Opłata za pojedyńczą kartkę pocztową do zagranicy podwyższona została do 20 gr, a za kartkę do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier do 15 gr. Kartki pocztowe z zapłaconą odpowiedzią, druki czasopisma, papiery handlowe i próbki towarów muszą być opłacane całkowicie przy nadaniu. Opłaty za paczki obrotu wewnętrznego zostały obniżone i wynoszą one: do wagi 1 kg — 50 gr, ponad 1 do 5 kg — 1 zł 20 gr, ponad 5 do 10 kg — 2 zł, ponad 10 do 15 kg — 3 zł, i ponad 15 do 20 kg ü 4 zł. Listy wartościowe zagraniczne, oraz paczki zagraniczne do wagi 10 kg doręczać się będzie bezpłatnie. Przy paczkach wartościowych ponad 100 zł wartości opłaca się, oprócz należytości asekuracyjnej, po 10 gr za każde 100 zł jeszcze należytość manipulacyjną 30 gr. Za przekzay pocztowe obrotu zagranicznego (do Francji, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Kanady) pobiera się 30 gr jako należytość manipulacyjną i po 50 gr za każde 100 zł kwoty przekazowej. Kwota przekazu nie może przekraczać 1000 złotych. Składowe za paczki będzie wynosić najwyżej 5 złotych.

Z ZA KULIS TAJNEJ POLICJI.

Przed Izbą karną Sądu okręgowego w Toruniu toczyła się wczoraj rozprawa przeciw trzem byłym, względnie pozostającym jeszcze w służbie funkcjonarjuszom policji politycznej. Akt oskarżenia zarzuca pp. Krollowi Ignacemu i Krollowi Janowi oraz Baloesławowi Baranowskiemu, że dopuścili się świadomego zniesławienia naczelnika swego urzędu p. nadkomisarza Lisowskiego, twierdząc, że tenże zarządził obserwację p. Wojewody Pomorskiego przez funkcjonarjuszy policji politycznej.

P. Lisowki występuje jako oskarżyciel uboczny.

Broni oskarżonych p. mecenas dr. Ossowski. Pierwszy oskarżony oświadcza, że do winy się nie poczuwa. Będąc funkcjonarjuszem policji politycznej w Grudziądzu bawił w Toruniu u brata swego, również funkcjonarjusza policji i dowiedział się od niego, że p. nadkomisarz Lisowski zarządził obserwację p. Wojewody. Po powrocie do Grudziądza, na zapytanie przełożonego swego p. Kaussa, co słychać w Toruniu, opowiedział tę pogłoskę.

Gdy oskarżony porusza wewnętrzne stosunki policji politycznej p. prokurator Krokowski wnosi o wykluczenie publiczności.

Trybunał pomimo sprzeciwu obrońcy przychyla się do tego wniosku, wobec czego dalszy ciąg obrad odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Po przeszło godzinnej rozprawie p. przewodniczący ogłasza wyrok uwalniający oskarżonych Ignacego i Jana Krollów, a skazujący osk. Baranowskiego na 50 złotych grzywny i koszty postępowania karnego. (P. prokurator wniósł o 4 tygodnie więzienia).

RADA OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Na zasadzie ustawy z 18 lutego 1925 roku wołaną została do życia przy ministrze Pracy i Opieki Społecznej Rada Opieki Społecznej, jako organ doradczy i opinjodawczy. Ustawowy zakres kompetencyj rady obejmuje opinjowanie przed wniesieniem do sejmu projektów ustaw, dotyczących organizacji w państwie opieki społecznej oraz opinjowania w sprawie ważniejszych rozporządzeń wykonawczych i ważniejszych zarządzeń w tym zakresie. Przewodniczyć Radzie będzi minister Pracy i Opieki Społecznej. Pierwsze posiedzenie odbędzie się 17 grudnia br.

Jako przedstawiciel województwa pomorskiego do Rady tej powołany został ks. Henryk Szuman, proboszcz w Nawrze.

ZATRUCIE GRZYBAMI.

Kiełbasin, pow. toruński. Po spożyciu grzybów zachorowała rodzina tutejszego posiedziciela Guziewicza. Ojca rodziny, jego żonę i córkę odwieziono do szpitala w Chełmży gdzie walczą ze śmiercią.

SPLONDROWANI PRZEZ ZŁODZIEI.

Złotorja, pow. toruński. W nocy z soboty na niedzielę 11 bm. zostało doszczętnie splondrowane przez złodziei mieszkanie chalupnika Wicherta na wybudowaniu złotoryjskiem Nikt z liczącej 8 głów rodziny Wicherta nie zauważył bytności rzezimieszków. W niedzielę rano, gdy się obudzili, Wichertowie dosłownie nie mieli co na siebie włożyć. Wszczęte przez toruńską policję kryminalną dochodzenia nie odniosły niestety skutku.

POŻAR W KOLNIE.

Kolno, pow. chełmiński. W ub. tygodniu wybuchł pożar u chałupnika Franciszka Cieni, przyczem stodoła padła ofiarą rozszalałego żywiołu. Spaliła się również słoma, zapasy paszy i nieco sprzętów Przyczyna pożaru nie znana. —

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI.

Podwiesk, pow. chełmiński. 65-letnia żona szewca Glutha z Podwieska od pewnego czasu zdradzała objawy nieuleczalnej melancholji. Nawiedzona napadem melancholji, opuściła dom 29-go ub. m. i utopiła się w głównym kanale odwadniającym żuław chełmińskich. Zwłoki nieszczęśliwej odnaleziono ub. niedzieli. —

SMUTNY LOS KOMINIARCZYKÓW.

Gralewo, pod. działdowski. Jeden z pomocników majstra kominiarskiego Segolta w Działdowie, otrzymał zlecenie wymiecenia komina na dworcu gralewskim.. Gdy stanął na szczycie komina, został zrzucony przez nagle powstały huragan na bruk i poniósł śmierć na miejscu. Tegoż dnia inny pomocnik Segolta wymiatał kominy w Koszelewach. Przystawił drabinę do chałupy właściciela Timma ażeby wejść na dach, a gdy stał na drabinie podniósł się wiatr i przewrócił drabinę. Kominiarczyk spadł i złamał sobie rękę.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ.

Niem. Brzozie, pow. lubawski. W ubiegłą środę parafja nasza witała uroczyście nowego proboszcza, ks. Zabrockiego. Na tę uroczystość przybyło 20 księży, m. in. ks. prob. Szydzik z Chełmży, p. starosta lubawski i wielka liczba wiernych. Wręczenia kluczy kościelnych dokonał ks. dziekan z Szwarcenowa; podczas nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie znany z krasomówstwa ks. prob. Ledóchowski z Radoszek. Na szczególne uznanie zasługuje piękny śpiew chórowy, wykonany podczas mszy pod batutą miejscowego nauczyciela.

OPTANCI OPUSZCZAJĄ POLSKĘ.

Chojnice. Liczni optanci naszej okolicy którzy są zobowiązani opuścić Polskę do 1-go listopada, wyjechali już do Niemiec; reszta opuści granice nasze w najbliższych dniach.

POŻARY W TCZEWIE.

Tczew. 13 bm. ok. 5-ej po południu powstał pożar na Rybakach, folwarku własności p. Külinga. Pastwą płomieni padł czworak zamieszkały przez robotników. Sprzęty domowe lokatorów zdołano uratować. — 14 bm. ok 5-ej rano wybuchł pożar przy ul. Czyżykowskiej 14, w domu p. Franciszka Borowskiego przyczem spaliły się 2 kuchnie, jedna na parterze, druga na 1-em piętrze.

WIEŚCI Z GDAŃSKA.

Obszar miejski Gdańska wynosi obecnie 6428 hektarów. Po wcieleniu Oliwy do Gdańska, obszaru 1.600 ha Gdańsk będzie obejmował przestrzeń 8.000 ha. —

Liczba bezrobotnych zwiększyła się w W Mieście bardzo znacznie i to z 6.871 na 7.330

Zapomogi dla bezrobotnych wyniosły od 29-go sierpnia do 25 września w samym tylko Gdańsku 162.500 guldenów.

POŻAR W ŚWIECIU.

Świecie. W niedzielę 11 bm. rano o 3,30 zbudzeni zostali mieszkańcy Świecia alarmem, zwiastującym ogień, który wybuchł przy ul. Klasztornej nr. 9 w domu p. Pawła Skąpskiego. Pożar wybuchł na 2-giem piętrze w mieszkaniu pewnej wdowy w sposób niewytłumaczony. Mieszkańcy tego domu uratowali z biedą swe życie. 2-gie piętro prawie zupełnie się spaliło. Na miejsce pożaru jako pierwsza przybyła marynarka, która dzielnie się spisała. Świecka straż ochotnicza także się na miejscu zjawiła, lecz niestety węże nie działały natychmiast, stąd gaszenie ognia nie odniosło takiego skutku, jakiego należało się spodziewać. Dzięki jednak wspólnym wysiłkom ogień zlokalizowano, a straż pożarna ze swym komendantem na czele przez cały dzień stała na straży i pełniła swój ciężki obowiązek ratowniczy. — Dodać wypada, że gimnazjasta Roszczynialski zbudzony ze snu, uszedł ledwo z życiem. Śledztwo w toku. Z.

Z JARMARKU W TUCHOLI.

Tuchola. Na jarmarku na konie i bydło, który odbył się tu 6 bm., płacono za średnie konie robocze 80—160 zł., za lepsze do 250 zł., za krowy 120 do 200 zł. i więcej, za kozy 8—14 zł. Koni i bydła spędzono bardzo dużo, a udział ludności w jarmarku był dość liczny. Spędzono także pewną ilość prosiąt, za których parę płacono ok. 40 zł.

SKUTKI LEKKOMYŚLNOŚCI CHŁOPIĘCEJ.

Bobowo, pow. starogardzki. Ofiarą własnej lekkomyślności padł 15-letni Franciszek Stela. Chłopiec wspiął się na słup od przewodów elektrycznych, a skoro dotknął się przewodów, został przez prąd zabity.

KS. BISKUP LAUBITZ W INOWROCŁAWIU.

Inowrocław. W sobotę 10 i niedzielę 11 bm. bawił w naszem mieście ks. biskup Laubitz, uroczyście witany przez całą ludność miasta i okolicy. W sobotę wieczorem udzielił ks. biskup sakramentu bierzmowania licznej rzeszy uczniów szkół tut. i żołnierzy. Drugi dzień pobytu ks. biskupa rozpoczął się konsekracją odnowionego kościoła pofranciszkańskiego (św. Mikołaja), poczem odbyła się suma pontyfik. Po nieszporach odbyło się bierzmowanie osób starszych. Miasto było podczas pobytu ks. biskupa wspaniale udekorowane; ustawiono także kilka bram triumfalnych.

NOWINY ZE STOLICY.

8 października wśród okoliczności dotąd nieznanych w więziennictwie znikł z więzienia przy ul. Długiej jeden z odsiadujących tam karę więzienia przestępców. Był to niejaki Zygmunt Stankiewicz, oskarżony o dokonanie świętokradztwa i przesłany z więzienia śledczego przy ul. Dzielnej do więzienia na Długą. Więźnia przeznaczono do pracy w wydziale pudełkarskim. Więzienie bowiem przy ul. Długiej między innemi wykonywało pudełka do papierosów dla monopolu państwowego. Z więzienia tego codziennie transportowano do monopolu państwowego około stu kilkudziesięciu skrzyń takich właśnie pudełek. Tak samo 8-go bm. rano wytransportowano pewną część skrzyń z pudełkami, które miały być odstawione na ul. Kaliską, do składów monopolu. Gdy transport przybył na miejsce i gdy otworzono kilka skrzyń, nagle ze zdumieniem stwierdzono, iż jedna z tych skrzyń jest rozbita i opróżniona. Ostatecznie po natychmiastowem zbadaniu całej sprawy wyjaśniło się, że Stankiewicz zbiegł i to w ten sposób, iż w pewnym momencie, gdy opakowywano pudełka w skrzyniach, w jednej z nich sam się ukrył i oczywiście przy pomocy już innych więźniów został wytransportowany.

PAMIĄTKI PO NAJAZDACH SZWEDZKICH.

Warszawa. Podczas robót kanalizacyjnych na Krakowskiem Przedmieściu wykopano na dziedzińcu kościelnym św. Anny (pobernardyńskim) kości ludzkie. Było tam około pięciuset czaszek. W tem więc miejscu prawdopodobnie podczas inwazji szwedzkiej, pochowano we wspólnych mogiłach poległych w oblężeniu Szwedów obok wiernych ojczyzny obrońców. Kości zebrano i pochowano w ogródku klasztornym, gdzie dawniej chowano zmarłych bernardynów.

ZAMORDOWANIE INŻYNIERA.

Grodno. Inżynier König, który otrzymał 5.000 zł. z dyrekcji robót publicznych w Białymstoku, wyjechał na wypłatę do Grodna Kiedy udawał się z dworca do hotelu, otoczyli go jacyś nieznani mężczyźni, z których jeden uderzył go tępem narzędziem w głowę König runął na ziemię; wtedy napastnicy zrabowali mu gotówkę i asygnaty i zbiegli. Władze poczyniły natychmiast zastrzeżenia co do inkasa asygnat na kwotę 20.000 zł.

NAPŁYW WIELKOPOLAN NA KRESY.

Łuck. W ostatnich czasach daje się zauważyć wyraźna chęć Wielkopolan do przenosin swoich warsztatów pracy na Wołyń. Setki listów napływają na Wołyń z prośbą o wskazanie miejscowości, gdzieby się było najłatwiej zainstalować. Wielkopolanie, szczególnie kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy wyrażają gotowość do przenosin razem z warsztatami pracy. W najbliższym czasie akcją tą zajmie się Towarzystwo opieki nad kresami przez swoje oddziały wołyńskie. Będzie utworzone biuro informacyjne dla Wielkopolan, które zajmie się również pomocą i ułatwieniami w przenosinach. Władze miejscowe zachowują wobec tych zgłoszeń stanowisko bardzo życzliwe. Znaczenie napływu żywiołu zachodniopolskiego na Wołyń jest tem większe, iż miasta wołyńskie liczą średnio ponad 60 procent ludności żydowskiej.

ZNALAZŁ SIĘ DOWCIPNIE.

Horochów, woj. wołyńskie. Przed kilkoma dniami pewien mieszkaniec pow. horochowskiego zawiadomił posterunek policyjny, iż na posłańca jego wiozącego znaczniejszą kwotę pieniędzy, napadli bandyci i dokonali rabunku. Zaalarmowana policja natychmiast ruszyła w pościg. Z nią razem pojechał również sprawca alarmu. Po przyjeździe najspokojniej oświadczył, że napadu wogóle nie było, a on, rzeczywiście mając większą kwotę, otrzymaną za ziemię, przewieźć do domu, obawiał się jechać bez... eskorty, i w tym celu w ten sposób się o nią... postarał. Dowcipnego osobnika pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

NAJŚMIELSZY CZYN MŁODOCIANEGO KOMUNISTY.

Komuniści francuscy założyli w Paryżu „Instytut Lenina“, którego zadaniem jest dawanie nagród za najśmielsze i najbardziej zgodne z zasadami komunizmu czyny.

W ostatnich czasach instytut otrzymał do przyznania nagrodę Trockiego, składającą się z wisiorka brylantowego, pochodzącego z byłego skarbca cesarskiego w Carskiem Siole. Nagroda miała być wręczona za akt najbardziej rewolucyjny, popełniony w roku 1925.

Kandydatów przedstawiono kilkunastu; między nimi byli pisarz Wiktor Margueritte (za powieść „Les Criminels“) znany deputowany Doriot, towarzysz Marty, pisarz Barbusse i inni.

Komisja wahała się długo, komu ma przyznać nagrodę. W ostatniej chwili zjawiła się delegacja „czerwonych malców 20 komisarjatu“ i postawiła kandydaturę „towarzysza“ Zinowjewa-Dudule; który, jak to objaśnił 13-letni przywódca delegacji, plunął w twarz matce swej za to, że ta wymówiła słowo: Patrie (ojczyzna). Czyn taki, do którego nie byłby zdolny nawet dziki, świadczy o zwierzęcem zwyrodnieniu wskutek „wychowania“ bolszewickiego.

Wesoły kącik.

SŁUSZNE ZAPYTANIE.

— Jasiu, byłeś niegrzeczny i pójdziesz spać bez kolacji.

— To niemożliwe mamusiu — odpowiada Jaś — bo cóżby się stało z lekarstwem, które mam zażywać po kolacji.

Dział gospodarczy.

ŚREDNIE KURSY ROLNICZE I KORESPONDENCYJNE W WARSZAWIE.

Z inicjatywy czasopisma „Rolnik i Zagroda“ oraz przy współpracy pp. prof. Edmunda Jankowskiego, prof. St. Biedrzyckiego, dr. M. Rożańskiego, p. Henryka Ohrta, p. Mieczysława Kwasieborskiego i kilku innych wybitnych pionerów naszego rolnictwa, z dniem 3 listopada b. r. zaczynają funkcjonować w Warszawie „Średnie Kursy Rolnicze“, mające na celu jak najintensywniejsze popularyzowanie wiedzy rolniczej i uprzystępnienie rolnikom-praktykom zdobycia, względnie skompletowania tej wiedzy drogą korespondencji. — W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dość dawno i oddają tamtejszemu rolnictwu znaczne usługi. U nas brak korespondencyjnych kursów rolniczych dawał się bardzo odczuwać, dlatego też uruchomienie tych kursów budzi żywe zainteresowanie wśród rolników.

Kierownictwo fachowe kursów objął p. Stefan Jankowski, powszechnie znany i ceniony popularyzator wiedzy rolniczej.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd Kursów, mieszczący się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 22 m. 34 tel. 410—42.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 14 X. 25 Spędzono wołów 79, buhaji 23, krów 336, bydła 650, świń 1900, cieląt 378, owiec 845 kóz —

Razem 3853 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:	
Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	—
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	90—92
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—80
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	60—
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	—80
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	60—62
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	90—92
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—78
miernie odżywione krowy i jałówki	—60
licho odżywione krowy i jałówki	50—
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	—110
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	—100
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	—90
liche ssaki	—80
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	56—58
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	40—
miernie odżywione skopy i owce	36—38
liche jagnięta i owce	[illegible]
ŚWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	—156
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	—148
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	136—138
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	124—126
maciory i późne kastraty	120—150

Przebieg targu spokojny; świnie niewyprzedane.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Rok 1. Toruń, dnia 17 października 1925 r. Nr. 18.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne. Opisy krajoznawcze. Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy **Gazety Narodowej**

Wiersze, nowelki i żarty. Zagadki i łamigłówki. Listy i odpowiedzi.

Każda prawda rodzi się wśród bólu. — Adam Mickiewicz.

Tadeusz Kościuszko — Ks. Józef Poniatowski

Miesiąc październik powinien być przez Polaków poświęconym pamięci dwóch największych bohaterów — Tadeusza Kościuszki i Józefa Poniatowskiego. Obu śmierć bezlitosna skosiła w tym miesiącu. Kościuszko rozstaje się ze światem w mieście szwajcarskim Solurze, dnia 15 października 1817 r. Ks. Józef ginie w nurtach Elstery 18 tegoż miesiąca 1813 r.

Utarło się zapatrywanie, że dwaj ci bohaterowie byli za życia wrogo względem siebie usposobieni. Jest to błędem; wprawdzie, obaj oni mieli względem siebie uprzedzenia, to jednak łączyła ich wielka miłość kraju i jedność dążeń, która najsilniej uwydatniła się w czasie kampanji 1792 r. gdy obaj walczyli pod Zieleńcami i Dubienką. A bardziej jeszcze jedność wystąpienia przeciw królewskiemu postanowieniu przyłączenia się do Targowicy, kiedy to tak Kościuszko, jak ks. Józef, wystąpili z szeregów wojsk polskich. Sławny list ks. Józefa, napisany z tej racji do króla, opracował Kazimierz Laskowski w niżej przytoczony utwór poetycki.

ARTUR OPPMAN (Or-Ot)

List ks. Józefa do króla Stanisława Augusta 1792 r.

Nocą, z obozu, Najjaśniejszy Panie,
Piszę do ciebie ten żołnierski list,
Jeszcze mam w uszach trąb Dubienki granie
I z pod Zieleniec szczęk szabel, kul świst;
Na wieść z Warszawy, z oficyerów korem,
Jam się z mym polskim rozsądzał honorem —
I z twych się, królu, wypisuję list!...

Sercu rycerza ciężka chwila taka,
Kiedy z karnością musi toczyć bój,
Alem ja pierwiej miano miał Polaka,
Zanim, o królu, wdziałem mundur twój!
Byłeś mi ojcem, Najjaśniejszy Panie,
Ale mnie Matki dobiega wołanie:
Tam jest me serce, posterunek mój!...

Twarde te słowa niech mi Bóg przebaczy,
Bo wiem, jak krwawo ranią łono twe,
Lecz, mój monarcho, lepiej zginąć raczej,
Niż wlec w kajdanach pohańbione dnie!
Gdybyś ty, królu, z podniesioną głową,
Pod swą chorągwią stanął purpurową —
Duch-by zwyciężył, co, jak wulkan, wre!...

Jeszcze nade mną szumią polskie znaki:
Anioł z Pogonią, z Orłem samotrzeć!
Jeszcze mi moje hukają kozaki:
„Bat'ku Josype! na armaty wiedź!"
Lecz już z Ilińskim, z Wielhorskim, z Kościuszką
Nie skoczę wichrem z moją białonóżką,
Wołając do niej: „Leć na wroga, leć!..."

Nie mogąc umrzeć, jako bohatery,
Dla ciebie królu, i Ojczyzny swej,
Z listem ci moje odsyłam ordery,
Te, które wszystkie miałem z łaski twej;
Z jednym się tylko nie rozstanę długo:
Z krzyżem Virtuti, zdobytym zasługą,—
Ten mi do trumny kiedyś włożyć chciej!...

Porozpraszani, jak przez burzę ptacwo,
Nim na mogiłach braci wzejdzie wrzos,
Z towarzyszami pójdziem na tułactwo,
Ojczyzny miłej opłakiwać los;
Zwykłe do konia i oręża dłonie
Cóż będą czynić w cudzej, obcej stronie,
Gdy z trosk przedwcześnie pobieleje włos?...

Za nich to, królu! za moich kamratów!
Do królewskiego czucia wstawiam się:
Oni szli mężnie na ogień granatów,
A iluż legło w nieprzespanym śnie!
Wdowom, sierotom i tym, którzy w ranach
Na ziemi polskiej zostaną kurhanach,
Daj chleb, niech obcy nie sromoci je!...

A teraz, królu, myślę jak to lepiej,
Jak mam zakończyć krwawy życia szmat:
Czyli się tobie przypomnieć: „Twój Pepi",
Pepi z tych dawnych, Łazienkowskich lat?
Czy mam krwią serca nakreślone głoski
Podpisać tylko: Józef Poniatowski —
Króla czy stryja zostawić tu ślad?...

W namiocie świta — i słyszę wezwanie,
Że już mi pora za Ojczyzny próg!
Żegnam cię tedy, Najjaśniejszy Panie,
Jako wędrowiec — u rozstajnych dróg.
Żegnam cię — królu! i o jedno proszę:
Niechaj do śmierci, jako sztandar noszę
Ten honor Polski, co mi zwierzył Bóg!...

Ewangelja.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby wstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, nim umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już zstępował, zabierzeli mu słudzy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wszystek dom jego.

Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

Co spowodowało owego królika, że szukał Chrystusa?

Urzędnik ten królewski, zwany w ewangelii królikiem, spowodowany chorobą swego syna, a słysząc o cudach, jakie Jezus czynił, wyszedł naprzeciw Niemu z prośbą o uzdrowienie mu syna. Otrzymał on przez to dla siebie i domu swego prawdziwą wiarę w Chrystusa. W ten to sposób wyszła mu choroba syna na zbawienie. W ten sposób zwykł Bóg zsyłać na grzeszników, ich dzieci, i dobra—klęski, ażeby ich nawrócić. Dlatego to mówi Dawid: „Rozmnożyły się niemoce ich, potem się kwapili". (Psalm 15. 4).

Dlaczego wyrzekł Jezus: „jeżeli cudów i znaków nię ujrzycie, nie wierzycie?

Chrystus wypowiedział tu dwojaką naganę. Nasamprzód gani On wogóle to, że lud wybrany (Żydzi), widząc cuda, wierzy dopiero. Mesyasz ma prawo żądać od nas wiary bez cudów, toć Samarytanie, od których właśnie Chrystus przybył do Galilei, uwierzyli w Niego „na słowa Jego", tj. nie ujrzawszy cudów. Druga nagana spotyka owego królika dla jego słabej jeszcze wiary, gdyż, gdyby prawdziwą był miał wiarę, to nie powinien prosić Chrystusa, ażeby wszedł do domu jego, ale tylko tak, jak ów setnik (Mat. rozdział 8) wierzyć, że Chrystus zdala, jednem słowem mógł uzdrowić syna jego.

Ale nagana Chrystusa nie odebrała urzędnikowi odwagi; powtórzył on pokornie swą prośbę i to tem silniej. Ta nagana pouczyła go i naprawiła,gdyż na słowa Jezusa: „Syn twój żyje", wierzy natychmiast, nie ujrzawszy wprzód cudu i wraca do domu. Przekonuje on się dokładnie o cudzie przez świadectwo sługi i na własne oczy i wzmacnia się przez to w wierze.

PIEŚŃ POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO.
(1794).

W obliczu Boga krzywda nam się stała
W obliczu Boga — cierpi Polska cała,
Pobitych synów płacze matka droga,
W obliczu Boga!
W obliczu Boga wznosimy sztandary
W obliczu Boga bronić będziem wiary,
Bronić będziemy ojczystego proga,
W obliczu Boga!
W obliczu Boga idziemy na boje,
W obliczu Boga krew dajem i znoje.
Albo zginiemy lub zwyciężym wroga
W obliczu Boga!

Aforyzmy o Kościuszce

Życiorys Kościuszki zbyt jest znanym, aby go pismo perjodyczne co roku powtarzało. Wobec tego ograniczamy się podaniem szeregu myśli o nim, jakie wyszły z pod pióra największych naszych pisarzy:

Powierzony sobie sakrament ratował, ochraniał od zatraty i skazy z czcią, odwagą, wiernością i mądrością, na jaką nie stać było nikogo z jego pokolenia . Sakramentem tym idea niepodległości. Już przez to samo jest wielkim dla nas Polaków.

Tadeusz Korzon.

Bitwa pod Racławicami, akt nobilitacji Głowackiego i uniwersał 7 maja w obozie pod Połańcami, wyjmują Tadeusza Kościuszkę z szeregu bohaterów narodowych, aby Go postawić ponad wszystkiemi postaciami naszych dziejów, jako wielkiego patryotę, wielkiego reformatora, prawdziwego Odnowiciela i Wskrzesiciela Polski.

Włodzimierz Tetmajer.

Charakter Kościuszki stawia go tak wysoko, taką przynosi naukę i przykład, że możnaby go nazwać kamieniem probierczym wszystkich patrjotyzmów. Taki mąż, jeżeli nie był zesłan na zbawcę, to na wzór...

...Nadewszystko zaś stanie przed oczyma dusza czysta, pełna miłości, wyrozumiała dla drugich, surowa dla siebie, pojmująca służbę i poświęcenie się dla Ojczyzny, jak zakonnik, wyrzekający się świata i wielkości jego.

Lucjan Siemieński.

Zielony kopiec Naczelnika, tradycjonalna słowiańska mogiła ukochanych w narodzie ludzi, panujący nad całą ziemią krakowską i nadający jej to dziwne oblicze, co wywołuje wzruszenie w duszy każdego przybysza w te strony, przeniesie w mnogie przyszłe wieki pamięć nie tylko tego, na czyją cześć usypali go krakowianie, ale poda potomności doniosłość chwil dziejowych, co wychowywały Tadeusza Kościuszkę, będzie świadectwem zdolności do życia, nieśmiertelności narodu, który znalazł w chwili upadku swego tajemnicę Zmartwychwstania.

Zielony ten kopiec otoczony prastaremi krakowskiemi wsiami, ten kopiec z polskiej, świętej usypany ziemi, w myśl tradycji przedhistorycznej a na znak długiej, szczęśliwej i wielkiej przyszłości jest mickiewiczowską

„arką przymierza
między dawnemi i młodszemi laty"

Jest drogowskazem, pokazującym jak, oparłszy się na prawdziwej duszy polskiej, iść nam będzie trzeba w rozwój dziejowy na przyszłość i jest prawdziwym wyrazem Tadeusza Kościuszki wyobrażeniem jego znaczenia historyczno politycznego.

* * *

Ileż to razy, czasu niewoli, sięgaliśmy do historji po pociechę, wyszukując bohaterów upadającej Polski!

Sięgaliśmy po nich, aby nie dać zgasnąć płomykowi nadziei, który w ostatnich dziesiątkach lat, niestety, całą siłą wiary trzeba było już rozdmuchiwać!

Kozietulski, książę Józef, Czwartacy w grochowskiej Olszynie, nawet beznadziejnie ginący powstańcy sześćdziesiątego trzeciego roku podtrzymywali tradycję polskiego bohaterstwa w obronie Ojczyzny.

Konstytucja Majowa, Kościuszkowskie powstanie, podniecały reformatorów społeczeństwa do pracy nad odbudową zburzonego gmachu.

* * *

Tadeusz Kościuszko rozpoczął był dzieło, które przekazał do skończenia potomności szczęśliwszej, żyjącej w wolnej ojczyźnie i mogącej się sama sobą rządzić.

— Feliks Koneczny.

WŁODZIMIERZ TETMAJER

Czy Kościuszko był rewolucjonistą

W Polsce wielu ludzi jest znarowionych spiskowaniem.

Nieszczęśliwe położenie kraju wpłynęło na to niezawodnie.

A jednak spisek — to rzecz niecywilizowana, nieeuropejska, ale raczej do fałszywych i tajemniczych natur ludzi wschodnich dopasowana, i rzecz niegodna sprawy słusznej, czystej i jasnej, jaką jest sprawa Polski.

Spisek — to pewnego rodzaju oligarchia, czyli ujęcie władzy przez kilku tajemniczych ludzi, którzy gwałtem i podstępem narzucić pragną innym swój sposób myślenia i swą wolę.

Przeciw spiskowi buntuje się człowiek myślący jasno, Europejczyk, ale przedewszystkiem spisku i tajności nie uznaje i nienawidzi go chłop polski.

Chłopu wszystko, co tajne, wydaje się podejrzanem i zbrodniczem a nadewszystko pogardy godnem.

Chłop uznaje władzę jawną, bo jeżeli jest jawną, musi być silną.

Co się kryje, musi być słabem, a władzy pożądającem.

Chłop z tego drwi i tem gardzi, bo chłop uznaje siłę i jawność.

Chłop żyje w przyrodzie i z przyrodą, która jest potężną i jawną.

Człowiek z miasta, zamknięty w murach, żyje z książek i uczy się od dziecka poznawać życie z książki.

Dlatego człowiek z miasta jest inny, niż człowiek z ziemi.

Dla człowieka z miasta spisek jest czemś, co go zadziwia, co jest rzeczą ważną, dla ziemianina jest on tylko rzeczą podejrzaną.

Kościuszko przez lat ośm wojny amerykańskiej obcował z ludźmi, co żyli wedle praw przyrody.

Byli to ziemianie, karczownicy lasów dziewiczych prosto myślący, a zahartowani walką z przyrodą i puszczą.

Sprawę postawili jasno, wygrali wojnę, wygrali sprawę.

Kościuszko brał w tem udział, a był też sam ziemianinem, co lat kilka w swojej Dawidowszczyźnie i w Siechnowicach po wojnie amerykańskiej gospodarzył.

Nie pozbyć się i nie zapomnieć swej wiedzy i kultury, nie zniszczyć tę kulturę, ale wszystkim, bez wyjątku, całemu ludowi jej udzielić, nie zniszczyć bogactwa kraju, niszcząc własny, dobrze zagospodarowany majątek, ale starać się, aby każdy obywatel kraju miał także swój majątek, i biedy nie cierpiał.

Nie wyzbywać się swego wychowania, ale starać się, aby pomiędzy ludem nie było dzikich i ciemnych.

Nie zniżać tych, co byli, mocą czy własnej zasługi, czy mocą zasług ojców, u góry, na pewnym poziomie dostatku, rozwoju i cywilizacji, ale wszystkich tych rzeczy pozbawionych podnieść, na tym wyższym poziomie zrównać, aby nie było ciemnych i nieszczęśliwych, ale sami tylko oświeceni, cywilizowani i szczęśliwi synowie kraju, którego bronić było v szystkich równym obowiązkiem.

Juścić że szlachcicowi polskiemu, a przytem człowiekowi nowożytnemu i europejskiemu, amerykańskie pojęcie równości i obowiązku bliższem i milszem było od pojęć rewolucji francuskiej.

Królobójstwo, niszczenie dobytku tysięcy lat pracy pokoleń, sponiewieranie, zdeptanie świętych uczuć religijnych, splugawienie kościoła i ołtarza, rozwścieczony tłum zdziczałych „sankiulotów“, co wlókł pod gilotynę piękną królowę, matkę dzieciom, wstrętne były dla rycerskiej i ziemiańskiej duszy Kościuszki, przeciwne jego naturze i jego jasnemu rozumowi trzeźwego i ładu żądnego człowieka.

Ileż bliższem było mu wspomnienie Batorego, który do służby Ojczyźnie powołał chłopską łanową piechotę i włościanina Wielocha za bohaterstwo pod Wielkimi Łukami szlachcicem uczynił, twierdząc, że ten, co się Ojczyźnie zasłużył, pełni jej praw używać winien!

To nie cofnięcie pochodu cywilizacji wstecz i zatrzymanie jej, aby ją lud ciemny na nowo od a b c zaczynał, odrzuciwszy pracę pokoleń dokonaną!

To przypuszczenie do stołu Ojczyzny i szczęścia wszystkich, którzy się godnymi okażą przez udział w jej losach.

Kościuszko, republikanin, ale człowiek ładu, z mózgiem po europejsku uporządkowanym, nie złapał się na rewolucyjne hasła bezładu i bezkarności, ale kiedy wysłańcy „Związku“ warszawskich patrjotów przynieśli mu do Lipska wybór na Naczelnika polskiego Narodu, wybór przyjął i władzę „sobie powierzoną“ silną ujął ręką.

Dziś widzimy, że w r. 1794 dzieje Polski z ciemnej toni bezrządu, nieładu i śmierci przychyliły się koło tajnej swej osi w okres jasnej, słonecznej przyszłości, którą zrozumieć, utrwalić i zabezpieczyć jest naszym obowiązkiem.

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Śmierć Ks. Józefa Poniatowskiego

... Książe dwakroć ranny
Jeszcze w bój się wyrywa, jeszcze szabli ima,
Goniąc śmierć upragnioną rozpaczy oczyma!
Spiął konia... Próżno Kicki i Blechamp poczciwy
Zaklinają u końskiej uczepieni grzywy,
Próżno Szydłowski, własnem osłaniając ciałem,
Pada w oczach, nawylot przeszyty wystrzałem,
Próżno dzielny Umiński, zabiegając z boku,
Chwyta za cugle, prosi, błaga ze łzą w oku —
Wódz nikogo nie słyszy, nikogo nie słucha...
Chce umrzeć! śmierci pragnie całą głębią ducha!
Chce tam Bogu powiedzieć, że wierzył jak w Boga,
Temu... Spojrzał na zachód...
I runął w ćmę wroga.
A już z topieli dymów środkiem wideł rzecznych -
Szedł anioł sławy, wsparty na śmierci walecznych.
Skinął.. I sto wystrzałów nad osobą księcia
Zaświeciło, jak gdyby nimbem wniebowzięcia!
Sto dział rozwarło paszczę triumfalnem wyciem!
Już każdą chwilę życia trzeba płacić życiem,
Każde mgnienie okupić bohatesrkim zgonem.

Już ziemia zda się wołać pogrzebowym dzwonem,
Już... śmierć!
Wódz gardzi śmiercią! Uniósł się w strzemieniu,
Całą duszę ma w oczach, a oczy w marzeniu;
Błysnął szablą, odrzuca złoconą buławę,
Leci, jakby objęty w pół-sen a pół-jawę,
Jakby gonił minione przeszłości obrazy!
...Widzi staw w Boryszkowcach... wydaje rozkazy..
Pan Mohort sprawia szyki... Step szumi piosenką,
Widzi... Znaki koronne... obóz pod Dubienką,
Kurów... Widzi: wiarusów ogorzałe twarze,
Jak spisują pergamin i niosą mu w darze...
„Miles Imperatoris"*) Spłaci wróżbę czynem...
Widzi, jak w zachwyceniu... Bitwa pod Raszynem!
Sokolnicki, Godebski, Sołtyk... Wróg napiera...
On wyrywa karabin z rąk karabiniera...
Walczy w pierwszym szeregu o wolność współbraci...
„Miles Imperatoris" za pergamin płaci!
Wspomnienia lecą, płyną, coraz szybceij, więcej,
Cisną się, niby dzieci do szabli książęcej!
...Już stary Kraków w hołdzie wylega na rynek —
Już mu z białego orła robią upominek —
Już Wawel rzuca echa Zygmuntowskim dzwonem
Już go obce potęgi kuszą Piastów tronem!
...On odtrąca pokusę... Przysiągł przed ołtarzem,
Że pójdzie na skraj świata z Francuzów cesarzem,
Za ojczyznę, za wolność!.. Jemu tylko wierzy...
Jemu!... Cesarz dał słowo... Zwołuje żołnierzy...
Ciągną pułki za pułkiem, niby wstęgi sine,
Z polskim orłem na przedzie w północną krainę...
Korpus piąty... On... Fiszer... Wojska ciągną, płyną
Z boju w bój!.. Orsza, Smoleńsk, Możajsk, Borodino!
Widzi, jakby na jawie! Słyszy: huk działowy,
Trzask granatów, szczęk stali, wrzaski ludzkiej mowy!
Objął marzeniem — Szarża!
Patrzy ze skrą w oku:
...Krasiński! Szwoleżery rąbią w czworoboku!
Przejechali po brzuchach... zawracają... sieką!...
Marzy... śni... Myślą odbiegł za siebie, daleko,
Leci na skrzydłach wspomnień! dumnym wzrokiem toczy!
Nagle... błysnęło z boku...
Ból otworzył oczy!
Widzi, gdzie jest! czem żyje... Słyszy tentent koni..
Zwraca głowę... Poznaje z rozpaczą: „To oni"
Ci sami, co tam śnieżne przebiegali pola,
A za którymi w tropy szły śmierć i niewola!
Ciż sami.. tu! po niego!...
Chwyta za pierś... Boże!
Trafili!... Już oręża podźwignąć nie może!..
Już słychać krzyk złowrogi dla polskiego ucha:
— „Poddaj się!"
Dalej!, koniu! W imię Ojca... Ducha!
Dalej koniu!... dojrzeli wodza-bohatera!
Dalej koniu!... już rumak resztę tchu wypiera!
Dalej koniu!... już fala spiętrzona kolebie!
Dalej koniu! już książę utkwił oczy w niebie!
Dalej! Dalej!... już rzeka roztwiera strumienie!...
Dalej! Już tylko chwila! tylko jedno mgnienie!
Skok jeden!...
I wódz stanął na wieczności progu,
Oddając honor Polski do niewoli — Bogu!

. . . .

. . . .

Na ziemi dzień gasł zwolna w mrokach u zachodu
I zaczęła się szara godzina narodu.

*) Wojsko cesarski.

TEOFIL LENARTOWICZ

Przysięga Kościuszki

Nad obszarem, rankiem szarym wschodzi jasna (zorza
Zorza wschodzi ponad światem, Kościuszko z za (morza.
Ptak szczebiota, zorza złota pobudziła ptaki,
A Kościuszko budzi ludzi, krakowskie wieśniaki.
A w Krakowie tłumy ludu przed Panną Marją,
Trąby grają, serca tają, straże w bębny biją,
A pośrodkiem z licem słodkiem, jak chłopek po- (śledni,
Polak dzielny! wódz naczelny... wkoło ludzie (biedni.
I przystanął przed kościołem, i przysiągł się (Bogu,
Że nam wszystkie krzywdy nasze odbije na (wrogu!
Lud przysięga posłuszeństwo na tę Bożą mękę,
Wszyscy zgodnie do przysięgi wyciągnęli rękę,
Podpisali Krakowiacy, radne pany stare,
I chłopi się zapisali krzyżem na ofiarę.
I zadzwonił na Wawelu stary Zygmunt z wieży,
Niewstrzymany, rozmachany głos po kraju (bieży.
Rosa rosi, wiatr roznosi radość niepojętą,
Będzie wojna z Moskalami! w Polsce wielkie (święto!
Maszeruje polskie wojsko prosto od wiatraku,
Czerwienią się chłopskie czapki, jakby nasiał (maku.
Jedzie, jedzie nasz Kościuszko, konik pod nim (siwy,
Co naczelnik, to naczelnik, to już nasz praw- (dziwy!
A lud za nim z przyśpiewaniem, jak za matką (pszczoły,
Dziarski, hoży ludek Boży, krakowski, wesoły!
Na wojenkę kosa w rękę, kobiałka przez ramię,
A na piersi Matki Boskiej przenajświętsze (znamię!
Przyciągnęli przed kościołek, aż ksiądz stoi w (progu.
Mili bracia, rzekł Kościuszko, pokłońmy się (Bogu!
Jakby nagły wicher powiał pośrodkiem Dą- (browy,
Schylili się wszyscy ludzie, czapki zdjęli (z głowy.
I wysunął się Kościuszko na środek szeregu,
I zawołał: Dalej wiara od brzegu do brzegu!
A najpierwej wy włościany, polski ludu rolny!
Sroga Moskwy to niewola! bij, a będziesz wolny.
Niech da przykład całej Polsce ta ziemia kra- (kowska.
Czyż nie miła nasza wiara i rola ojcowska?
Czyż nie miły wam ten zagon uznojony pracą?
Żeby Moskal go zabierał, jeden Bóg wie za co?
Wiara! Bracia! przez Bóg żywy, kto Polak (prawdziwy,
Niechże będzie już nie mściwy, ale sprawie- (dliwy!
Puszczać kosy na te chwasty, co nam pola (głuszą,
Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą!
Czyście dobrze zrozumieli? dobrze wysłuchali?
Zrozumielim, naczelniku! trzeba bić Moskali!

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

M. BOGUSŁAWSKA

Kobieta w dziejach Polski.

Krwawa Heligunda

Przechodząc całe nasze średniowieczne dzieje, znajdujemy tylko jedną krwawą i zdradziecką postać kobiecą, a dotyczy ono Heligundy, żony grabiego Walcera z Tyńca ,który był z domu Toporów (Walgierz Udały). Podanie to, które z czasem miało posłużyć za osnowę najpiękniejszego poematu Żeromskiemu, w pierwotnej formie tak się przedstawia:

Walcer z Tyńca uwiózł z dworu króla frankońskiego córkę jego, Heligundę zbiegłą wbrew woli rodzicielskiej i po zabraniu wielkich skarbów i klejnotów. „Zajrzał mu" tej zdobyczy cudzoziemiec jeden „co tej pannie też rad służył, gonił go i czynił z nim o pannę, jednak zabit został, a Walcer z królewną do Polski przyjechał. Ta tedy, jako się raz dała wziąć jednemu, dała się potem wziąć i drugiemu". Tym drugim był książe Wisław z Wiślech (czy Wisły), dowolnie przetłomaczonych przez Bielowskiego na Wiślicę, [1]) który więziony był od czasu dłuższego przez Walcera. Tego to księcia „gdy męża jej doma nie było dwie lecie, bo jako się był zwykł przedtem służbie bawić, tak i ożeniwszy się, siedzeć go doma było tęskno", [2]) z pęt uwolniła i z nim razem do Wiślech zbiegła. Gdy Walcer po dwuletniej niebytności do kraju powrócił i dowiedział się o występku żony, żądny zemsty do kastelu rywala podążył. Żona ujrzawszy oknem przybywającego męża, wybiegła naprzeciw niego „skarży się na gwałt, radzi, aby się na chwilę do komory skrył, że da mu znać, kiedy wroga pojąć będzie mógł" [3]).

Gdy przybył Wacław, wydała męża.

Oto jedyna przechowana w kronikach legenda krwawej osnowy, a bohaterką jej jest Niemka „z dworu frankońskiego króla uwieziona".

---

[1]) Rozprawy wyd. hist. fil. Akad. um. w Krakowie t. XXXV.

[2]) [3]) Bielowski. Dzieje Polski.

J. Z.

O staruszku i złotej rybce

Nad brzegiem morza stała sobie mała chatka a w owej chatce, czasem w zgodzie ale częściej w swadzie żyła sobie para staruszków. Starzec zawołany rybak, który całe życie nad łowieniem ryb strawił, był wszystkim z dobroci serca znany; jego żona była wprawdzie pracowitą kobietą, ale przytem była nad miarę gadatliwą, chciwą i do gniewu skorą, to też mąż istny czyściec cierpiał od niej.

Pewnego razu staruszek wybrał się na połów rybi; zarzucił pierwszy raz sieci, wyciągnął pełne gleju, zarzucił drugi raz, wyciągnął pełne trawy, zarzucił trzeci raz, złowił złotą rybkę. — „Ach rybaku mój kochany, odezwała się doń złota rybka, nie zgładź mnie biednej rybeczki, a co tylko zażądasz jako okup, otrzymasz. Proszę cię na wszystko, tylko mnie puść".

Staruszek zdziwił się i zląkł się nieco. Przez trzydzieści przeszło lat trudnił się rybołówstwem na morzu, a pierwszy raz dopiero zdarzyło mu się słyszeć rybę, wydającą głos i to ludzką mową.

— Bóg z tobą, złota rybko: nie chcę okupu za ciebie. Płyń sobie gdzie ci się podoba, używaj drogiej ci swobody.

To rzekłszy, rybak wyjął rybkę z sieci i puścił w morze; ale ona odwróciła się jeszcze ku niemu i rzekła:

— Bóg ci zapłać za twą litość, staruszku, pomnij jednak, żem ci moje życie winna. W każdej więc potrzebie przychódź na ten brzeg śmiało i gdy zawołasz: „O złota rybko płyń ku mnie szybko" — na każde takie wezwanie przybędę i spełnię każde twoje żądanie.

Powiedziawszy to złota rybka odpłynęła a staruszek postał, popatrzał i ku domowi zawrócił. Przyszedłszy do mieszkania zaczął opowiadać żonie:

— Wiesz, złapałem dzisiaj rybkę, ale rybkę nielada, bo złotą i mówiącą jak człowiek; a tak mnie rzewnie błagała, bym ją puścił, obiecując zato wszystko, co tylko zechcę, dlatego się ulitował i biedną rybkę puściłem".

Staruszka wybuchnęła gniewem.

Pocóż nie wykorzystał okoliczności? Czemuś nie wziął okupu! Choćbyś zażądał od niej koryta, bo nasze całkiem się rozszczepiło i nie będzie w czem śwince dawać, a i kilka złotych by się przydało na podatek i na Słowo Pomorskie lub na Gazetę Narodową z tym kochanym Domem Rodzinnym.

Baba nie tylko wrzeszczy, ale i odgraża się staruszkowi, który nasunąwszy czapkę na uszy wyszedł milczkiem z domu i przybiegłszy nad brzeg morza zawołał:

O złota rybko! płyń ku mnie szybko,
Bo moja żona jest oburzona
Na mnie biednego, żem bez żadnego
Powrócił łupu! — Chcę więc okupu
żądać od ciebie...

W tej chwili z szumem nadpłynęła fala, z której wychyliła się złota rybka.

— Czegoż więc żądasz staruszku? zapytała.

Staruszek nisko się pokłonił i rzekł:

— Zmiłuj się pani rybko! Wyłajała mnie moja staruszka i nie daje mi pokoju. Potrzebuje koniecznie nowego koryta i chce jakie porządne pismo czytać, więc „Słowo Pomorskie" lub „Gazetę Narodową" i to koniecznie z dodatkiem „Dom Rodzinny".

— Nie smuć się staruszku, odrzecze złota rybka. Idź z Bogiem, a o co prosiłeś, otrzymasz.

Powróciwszy starzec do domu, znalazł zupełnie nowe koryto i staruszkę czytającą „Dom Rodzinny". Ujrzawszy go, staruszka jak nie krzyknie na niego:

— Oj ty głowo do pozłoty! Cożeś to u złotej rybki wyprosił? koryto, to mi łaska, toć to ze dwa złote warte! Idź znowu do rybki, pokłoń się

Wobec zbliżającej się zimy

najmodniejsze są tak płaszcze jak kostjumy z materjału trykotowego. Czapki podobnież, w tle zgadzające się z całością okrycia, ale w przybraniu barwniejsze.





i poproś niech nam da nowy domek i Dom Rodzinny niech zamówi w Toruniu na cały rok dla wszystkich rybaków, którzy tu na wybrzeżu mieszkają!

Poszedł starzec nad morze, poskrobał się w głowę, westchnął i zawołał:

O złota rybko płyń ku mnie szybko,
Bo moja żona tak oburzona
Na mnie biednego, że znów innego
Chce żądać daru.

Zaszumiało morze i ze spienionej fali ukazała się złota rybka i rzecze:

— Czegoż żądasz staruszku?

Staruszek nisko się pokłonił i mówi:

— Zmiłuj się pani rybko! Staruszce zachciało się domku nowego i pisma dla wszystkich rybaków na wybrzeżu, bo teraz przed połowem ryby są oni biedni, nie mają z czego gazety zapłacić.

— Idź sobie spokojnie do domu odrzekła rybka, a to czego prosiłeś, będziesz miał — tylko pamiętaj i powiedz to swoim ziomkom, abyście z Niemcami się nie stykali, nic od nich nie kupowali ani też sprzedawali, bo to najgorsze gadziny.

To rzekłszy rybka schowała się do wody, a staruszek poszedł w stronę swej chatki. Jakież było jego zdumienie, gdy spostrzegł, że starego domu niema, na jego miejscu stoi nowy domek na podmurowaniu, z białym kominem, ze świetlicą i obszernym krużgankiem, gdzie siedzi wiele ludzi starych i młodych, dalszych i bliższych znajomych, czytających z wielkiem zaciekawieniem i radością „Narodową" wraz z dodatkiem niedzielnym.

Wiadomości praktyczne.

Suszenie włoszczyzny. Jeśli niema tyle jarzyn, by je kopcować lub układać w piwnicy, powinna gospodyni ususzyć sobie włoszczyzny, o którą koniecznie postarać się musi, nie może bowiem być mowy o smacznej kuchni, gdy tych przypraw niema w domu.

Suszyć można marchew, pietruszkę kapustę, galarepę, selery, pory, cebulę. Każdą z tych jarzyn osobno oczyścić, wymyć, obsączyć dobrze z wody i w drobniutkie paseczki pokrajać. Blachy wyłożyć czystym papierem, jarzyny na nich cienką warstwą rozkładać i suszyć po chlebie, albo w piecyku. Gdy przestygną, składać w pudełko, wyłożone papierem. Po ususzeniu wszystkich jarzyn można je pomieszać razem. Do pietruszki, marchwi, kapusty, cebuli dodać jeszcze trochę poszatkowanych, ususzonych grzybków, a doskonała będzie przyprawa do rosołu, krupniku, kapuśniaku, kartoflanki. Włoszczyznę suszoną trzeba przed użyciem namoczyć w letniej wodzie.

Dla naszej Dziatwy

ODEZWA DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Zwracamy się do Was, Młodzi Przyjaciele, którzy wyszliście już z lat dziecięcych, których umysły zaczynają interesować się sprawami krajowemi, których dusze dojrzały już dostatecznie, aby odczuwać niedolę współbraci, zwłaszcza dzieci, zbliżonych do Was wiekiem, potrzebami, upodobaniami.

Oto czynimy wysiłki, aby zainteresować młodzież całej Polski Pomorzem i to nietylko jako pojęciem dzielnicy polskiej, położonej w dolnym biegu Wisły od zagięcia jej przy ujściu Drwęcy do brzegów Bałtyku, ale jako częścią Polski, o której starsi z Waszego otoczenia mówią z troską i niepokojem jako o dzielnicy wystawionej na największe niebezpieczeństwo niemieckie, bo przedmiot pożądania państwa niemieckiego, napierającego na nie ze wschodu i z zachodu.

Za młodzi jeszcze, byście mogli silnym ramieniem bronić tej cząstki Polski, Czytelnicy nasi, możecie przyczynić się do umocnienia jej sercami Waszemi. Jeśli wszyscy mieszkańcy jakiegoś kraju, czy dzielnicy będą serdecznie kochać Ojczyznę w całej jej rozciągłości, rodaków miłować uczuciem braterskiem, to łatwiej im przyjdzie oprzeć się wszelkim zakusom wrogów. Dajemy Wam oto sposobność zdobycia tych młodych serc, wzmocnienia uczuć, zaciśnięcia węzłów braterskich przez czyn, za który wdzięczne Wam będą dzieci Pomorskie, przyszli obywatele i bezpośredni obrońcy Pomorza. Zacznijcie od tych, którzy najwięcej serca Waszego potrzebują — od dzieci najuboższych, przyczyńcie się do zmniejszenia ich niedoli, ofiarując Waszą pomoc, własną pracę.

Otwieramy oto kwestę na przedmioty własnego wyrobu z dziedziny robót kobiecych, slojdu i sztuki stosownej, które dadzą możność urządzenia w grudniu loterji fantowej. Najpożądańsze będą przedmioty ozdabiane stylowo, według wzorów przechowanych wśród sztuki ludowej danej dzielnicy.

Porozumiewajcie się między sobą i z przełożonymi Waszymi, Wychowańcy danych zakładów naukowych, czy Kół Młodzieży, aby przedmioty te wysyłać razem do naszego biura w Toruniu przy ul. Warszawskiej 14.

Każdy przedmiot ma być zaopatrzonym w kartkę z podanemi następującemi szczegółami: 1. nazwisko i imię 2. wiek 3. miejscowość — z zaznaczeniem województwa. Bardzo pożądanym będzie dopisek, zawierający jakieś dane o osobie i intencji, z jaką posyła ona swą pracę.

Przedmioty otrzymane kwitowane będą w pismach dla Młodzieży.

Każda osoba, która wygra jakiś przedmiot, zwłaszcza piękniejszy, oryginalniejszy, lub pochodzący z odległej dzielnicy, proszoną jest, aby doniosła o tem do redakcji Małego Światka (Nawra pow. toruński Pomorze). W ten sposób przekonają się ofiarodawcy, jak po różnych częściach Polski rozeszły się ich prace, jak dobrzy posłannicy miłosierdzia i uczuć braterskich.

Początek mamy piękny; oto wychowanki zakładu SS. Niepokolanek w Jazłowcu, odległym zakątku na południowo-wschodniej rubieży Rzeczypospolitej na pierwszy apel przysłały 147 fantów własnej roboty. A nie są to przedmioty byle jakie, każdy z nich — tak hafty, jak wyroby introligatorskie i cacka galanteryjne, odznaczają się pięknością, artyzmem pomysłu i tą starannością wykończenia, jakie wkładają się w roboty przeznaczone dla drogich osób.

Młodzieży wszystkich zakątków Polski, przekonaj nas, że zakład w Jazłowcu nie jest jedynym wybranym przez Boga środowiskiem, w którem zamieszkała prawdziwa miłość kraju i bliźniego! Zabierzcie się z zapałem do robót. Liczne wystawy szkolne wykazały, jak wiele już zrobić potraficie.

I nietylko młodzież szkół wzywa się do tej zbożnej pracy, ale i uczniów przedsiębiorstw wszystkich gałęzi przemysłu, w których przyuczacie się sposobiąc na dzielnych pracowników.

Niech myśli i serca Wasze, a w niedalekiej przyszłości i owoce pracy Waszej podążają na Pomorze!

Szczęść Wam Boże i pomagaj!

Pom. Tow. Opieki nad Dziećmi.
Toruń, ul. Warszawska 14.

Fanty nadsyłać można pod powyższym adresem do 8 grudnia, tj. do dnia otwarcia wystawy. Tamże można żądać bilety na loterję, które sprzedaje się po cenie 30 gr. jeden.

DO AMATORÓW ROZWIĄZYWANIA ŁAMIGŁÓWEK.

Z satysfakcją dowiadujemy się z wielu stron, że prawie wszyscy uważają sobie za krzywdę, konieczność wycinania kuponów, dla potwierdzenia rozwiązania, gdyż przez to psuje się roczniki, które Czytelnicy nasi pragną oprawiać sobie. Wobec tego znosimy ten obowiązek, zaznaczając, że samo starannie opracowane rozwiązanie przysłane do Redakcji wystarcza do tego, by otrzymać prawo do ubiegania się o nagrodę.

Każde zadanie konkursowe jest osobno premjowane. Nagroda trzecia jest losowana pomiędzy wszystkimi, którzy nadesłali rozwiązania, bez względu na to czy rozwiązali wszystkie, czy jedno.

Rozwiązanie zadań z nr. 15.

Łamigłówka konkursowa nr. 7 M. Motylewskiego z Kutna: Ł—a—m—i—g—ł—ó—w—k—a.

Łamigłówka konkursowa nr. 8 Romana Rafińskiego: 1 ach, 2 wuj, 3 Zan, 4 matka, mama, 5 bydlątko, 6 ryś, rym, 7 żydowczyzna, Żyd, 8 mulat, myśl, 9 cud, cóż, 10 mól, 11 żar, 12 taro, 13 ku, 14 alby, 15 egzamin El, 16 ona, 17 ara, 18 powód, 19 dół, 20 wół, 21 ar, 22 ku, 23 rak, 24 oto, 25 rok, 26 oko, 27 Orynoko, 28 Rea, 29 rynna, 30 syn, 31 abonent, 32 akord, 33 osa, 34 nos, 35 maniera, 36 ule, 37 kra, kół, 38 yard, 39 i 40 ar, 41 min, 42 ile, 43 lin, 45 Ira.

Logogryf Wisterów nr. 15: 1 Koloryt, 2 Aligator, 3 Zagrzeb, 4 ibis, 5 muza, 6 iloraz, 7 Edison, 8 rak, 9 Zagłoba 10 ballada, 11 raubszyc, 12 oda, 13 daktyl, 14 Zambesi, 15 indyka, 16 ń, 17 Sekwana, 18 Kalifornja, 19 Imbryk = Kazimierz Brodziński.

Logogryf Hubertówny nr. 14: 1 Wieliczka, 2 łasica, 3 akacja, 4 drzeworyt, 5 York, 6 synonim, 7 łubin, 8 Amazonka, 9 Warta, 10 jemioła, 11 anielski, 12 gondola, 13 Irlandja, 14 elew, 15 Ładoga, 16 Łotwa, 17 ornament = Władysław Jagiełło.

Nadesłali powyższe rozwiązania.

Z Torunia: Błaszak Bronisław, Bastian Herman, Huppenthal Karol, Jąderówna Marta, Jasiński Zygmunt, Jankiewiczówna, Kince J., Lendzion Jerzy, Malak Mieczysław, Mondere Mieczysław, Mroczkowska Jadwiga, Masełkowska Stefanja, Nowak Stanisław, Ostrychońsky Jadwiga, Owsianówna Regina, Pęska Marja, Rozum Jan, Stojewska Marja, Sobolewski Zbigniew, Woźniak Franciszek, Wawrzyniakowa Jadwiga, Wardyńska Lili, Zieleniewski Karol, Mederska Kornelja, Włosiński Józef.
Jasińska Helena, Wisterowie Odon i Artur, Ławkowska Jadwiga, Kąkolówna Paulina, Pruszyński Witold, Rømer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszewska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Iżycka Zofia, Adamowska Natalja, Ibzigówna Ela.

Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia, Borkowski Klemens z Kościerzyny, Grzela Franciszek z Otłoczyna, z Aleksandrowa: Kamińska Niusia, Kamiński Janusz, Kubacka Nella, Spanilli Zdzisław, Tylice, powiat Lubawa, Kurowska G. z Gniewu.

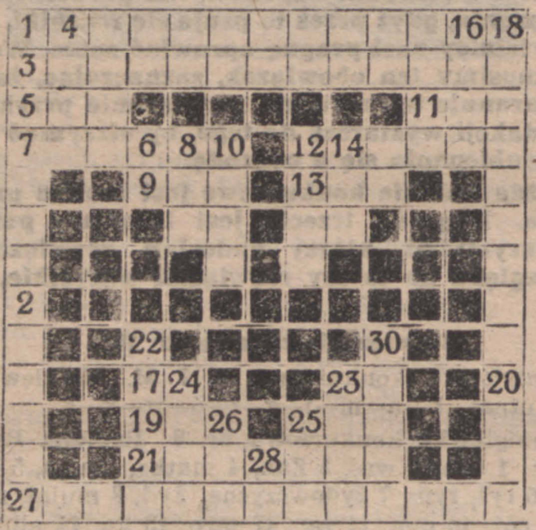
Z dalszych stron: Milewski Eugenjusz z Kowala, Mizerski Józef z Częstochowy, Walicki Maks, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina z Łodzi, Motylewski z Kutna.

Banulewicz, Łapy, Filamowicz Stanisław i Traube Antoni z Aleksandrowa; Gajewska Pelagja i Rafińska Emilja z Kamienicy, pow. Tuchola; Milewski Eugenjusz z Kowala; Motylewki M. z Kutna; Piotrowski Adam z Plutowa; Reicherówna Marja z Kołamyi.

Łamigłówka konkursowa Nr. 12

Zadanie Krzyżykowe.

Ułożył: *Tadeusz Michalski.*



Czytane poziomo: 1. Jeden z twórców Konstytucji 3-go maja. 3. Nazwisko i imię wielkiego wynalazcy XV w. 5. Zdrobniałe imię żeńskie. 7. Sklepowa wystawa. 9. Ptak z rodziny łażących. 11. Inaczej zadowolony. 12. Żelazne ucho służące do ujmowania przedmiotów ciężkich. 13. Okres dwunastu miesięcy. 17. Wykrzyk zniechęcenia, lub niecierpliwości. 19. Przysłówek wskazujący. 21. Narodowa barwa polska. 23. Pytanie „gdzie" w ludowem narzeczu. 25. Zarośnięte zielenią łożyska rzek. 27. Przedmioty poświęcane należące do służby Bożej.

Czytane pionowo: 1. Przedmiot używany przy robotach kobiecych. 2. Roślina rosnąca dziko w gorących krajach, a u nas w doniczkach. 4. Klapki ze sprzączką do zapinania. 6. Nuta soltegiowa. 8. Ptak z rodziny łażących. 10. Płaz bezogonowy. 12. Budynek w którym uratował się świa żyjący od zagłady. 14. Część doby. 16. Kamień czczony przez Mahometan. 18. Badanie. 20. Minerał występujący w postaci przezroczystych łusek. 22. Stan zapalny błon śluzowych. 23. Filozof niemiecki z 18 stulecia. 24. Sztuczna zagroda, powstrzymująca napór wody. 25. Imię męskie. 26. Inaczej posiadam. 28. Jedna z nut solfegiowych. 30. Ćwiartka papieru.

Logogryf ułożyła Hania K. z Tczewa.

Z niżej podanych sylab ułożyć 30 wyrazów, których początkowe litery złożą najważniejsze przykazanie.

Sylaby: a, a, al, bi, bię, blja, bo, ce, cka, ciec, cja, cu, cy, czność, dność, dy, dyk, dyn, e, e, e, ed, ge, gi, gła, gó, grest, gdy, ho, i, i, i, in, ja, ja, ka, ka, ka, ka, kie, ko, le, lek, li, le, me, men, mie, na, na, na, na, nia, nie, nie, ni, niol, nja, no, nu, o, o, oj, or, pni, psa, ra, rek, rek, rów, ry, rys, sar, seł, sna, stwo, su, szczę, ta, ta, tarz, tel, try, ward, wiść, źre.

1) Ptaszek pięknie śpiewający.
2) Szmaty zastępują pończochy.
3) Przysmak, ulubiony przez dzieci.
4) Dom przyjmujący podróżnych.
5) Najdoskonalsze stworzenie boskie.
6) Klasztor, drogi sercu każdego Polaka.
7) Księga zawierająca Pismo Święte.
8) Wada właściwa wielu dzieciom.
9) Kwiat ogrodowy.
10) Zwierzę domowe.
11) Uczucie najwyższej niechęci.
12) Niezbędny szczegół przy szyciu.
13) Najprzyjemniejszy środek oświetlania mieszkania.
14) Port polski.
15) Głowa rodziny.
16) Zabawa teatralna, przedstawiająca narodzenie Pana Jezusa.
17) Owoc wiosenny, rosnący na krzakach.
18) Nazwisko największej poetki polskiej.
19) Głos wewnętrzny, sądzący nasze własne postępki.
20) Uniesienie gniewne.
21) Imię męskie.
22) Jagoda leśna.
23) Ptak domowy, dostarczający wybornego mięsa.
24) Koło spłaszczone.
25) Mała rybka morza Śródziemnego.
26) Pawilon, lub wieniec krzaków
27) Nauka leczenia chorób ludzkich.
28) Książka służąca do nauki czytania.
29) Kwiat jesienny.
30) Cnota niewydawania zbytniego pieniędzy.

W męczygłówce p. Jana Rozum w ostatnim numerze zaszły błędy w podanych sylabach, które być powinny:

bur, bi, ba, cie, cie, du, dek, gos, ka, kry, kat, kwi, ku, li, lig, mi, mio, na, o, po, po, pi, sy, szy, to, to, to, to, to, to, tek, tek, tra, wa, wa, za.

Nagrody „DOMU RODZINNEGO"

za rozwiązanie zagadek w Nr. 15 los padł na
p. Wardyńską Lili z Torunia
„Noc Listopadowa" Wyspiańskiego
za rozwiązanie zagadki konkursowej Nr. 7
p. Marja Reicherówna z Kołomyi
„Liga Morska i Powietrzna"
za rozwiązanie zagadki konkursowej Nr. 8
p. M. Motylewski z Kutna
„Miasto Światłości" przez M. Smolarskiego).

Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska